

CHRZEŚCIJANIN

EWANGELIA — ŻYCIE I MYŚL CHRZEŚCJAŃSKA — JEDNOŚĆ — POWTÓRNE PRZYJŚCIE CHRYSTUSA



NR 5
1979

...3 gdy oni patrzyli, został uniesiony w górę i obłok wziął go sprzed ich oczu (...) wtedy powrócili do Jerozolimy z Góry, zwanej Oliwną" (Dz. Ap. 1.9.12).

Na zdjęciu: Góra Oliwna koło Jerozolimy. Kaplica pod wezw. Wniebowstąpienia Jezusa Chrystusa

EWANGELIA

ŻYCIE I MYŚL CHRZEŚCIJAŃSKA

JEDNOŚĆ

POWTÓRNE PRZYJŚCIE CHRYSZTUSA

Rok założenia 1929

Nr 5., maj 1979 r.

**MOJE LUŻNE KARTKI
A JEDNAK DOBRY PASTERZ
WNIEBOWSTAPIENIE JEZUSA
DZIEŃ MODLITWY
O EWANGELIZACJĘ ŚWIATA
O POKÓJ W TWOIM SERCU
WYJEDŹ NA GŁĘBIĘ!
ISTNIEJE WIELKI KRÓL ...
WSPÓŁCZESNA NAUKA A POTOP
DARY ŁASKI A USŁUGIWANIE
KRONIKA
WŁAŚCIWY CEL ŻYCIA**

Miesięcznik „Chrześcijanin” wysyłany jest bezpłatnie; wydawanie jednak czasopisma umożliwia wyłącznie ofiarność Czytelników. Wszelkie ofiary na czasopismo w kraju, prosimy kierować na konto Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego: PKO Warszawa, I Oddział Miejski, Nr 1531-10285-136, zaznaczając cel wpłaty na odwrocie blankietu. Ofiary wpłacane za granicą należy kierować przez oddziały zagraniczne Banku Polska Kasa Opieki na adres Prezydium Rady Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego w Warszawie, ul. Zagórna 10.

Wydawca: Prezydium Rady Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego w PRL. Redaguje Kolegium: Józef Mrózek (red. nac.), Edward Czajko (sekr. red.), Mieczysław Kwiecień, Marian Suski, Jan Tolwiński, Ryszard Tomaszewski.

Adres Redakcji i Administracji: 00-441 Warszawa 1, ul. Zagórna 10. Telefon: 29-52-61 (w. 5). Materiałów nadesłanych nie zwraca się. Indeks: 35462.

RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, Smolna 10/12. Nakł. 5500 egz. Obj. 3 ark. Zam. 364. C-116.

Moje luźne kartki

Greta Garbo, sławna aktorka pochodzenia szwedzkiego, która w 1941 roku mając 36 lat wycofała się w pełni sławy z filmu, niedawno, to znaczy w 36 lat po niespodziewanym zakończeniu kariery filmowej — po raz pierwszy przyjęła dziennikarza, aby udzielić mu wywiadu. Szczęśliwym dziennikarzem był pracownik „Bunte Illustrierte”, a Greta Garbo wyznała mu, że ... zmarnowała swoje życie! — W moim życiu panował wielki zamęt i chaos, a dzisiaj jest już zbyt późno, abym mogła je uporządkować — mówiła. Powiedziała także, że przez ostatnie 36 lat stale próbowała „odnaleźć siebie”, i że żyła w osamotnieniu rozmyślając o swoim życiu i swych błędnych decyzjach. Zawsze była sama. Dziesięć miesięcy w roku mieszka w Nowym Jorku, a przez dwa w małym szwajcarskim miasteczku Klosters, gdzie czas spędza na czytaniu książek i długich spacerach bez względu na pogodę... — Spacerując — opowiada Greta — próbowałam uciec od rzeczywistości... stale na coś czekam ...ale na co — sama już nie wiem... Równie dobrze mogłabym mieszkać na bezludnej wyspie, ale i tam z pewnością nie znalazłabym wewnętrznego spokoju... Po prostu zmarnowałam swoje życie ... dlatego nie mogę zaznać teraz spokoju (Słowo Powszechne).

Chciałoby się na tym miejscu już nie tyle Grece Garbo, ile jej podobnym i kandydatom na jej podobnych powiedzieć o tym, gdzie jest źródło prawdziwego pokoju: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a Ja wam dam ukojenie. Weźcie na siebie moje jarzmo i ucztujcie się ode mnie, że jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest miłe, a brzemię moje lekkie” (Mt 11, 28-30).

Z listu Rzymskokatolickich Biskupów Polskich poświęconego odnowie życia rodzinnego w Polsce: „Rodzina, przez którą Bóg chce dzisiaj zbawić świat ma być także siedliskiem życia. Rodziny polskie ciężko nieraz przeciw niemu grzeszyły, ale niezgłębione jest Miłosierdzie Boże. Nie cofnął On rodzinom zaufania (...) Dlatego wzywamy Was w Imię Jedyne Ojca, „od którego wszelkie ojcostwo pochodzi” — otwórzcie polskie rodziny na dar życia. Przystańcie się bać dziecka! Nie brońcie się przed nim niegodziwymi sposobami, a nawet potworną zbrodnią dzieciobójstwa! Zostałście powołani, aby zaludniać ziemię i uczynić ją sobie poddaną. Udowodnijcie wpatrzonemu dziś w Polskę światu, że wartość każdego dziecka nieskończenie przetrasta znaczenie zasobów materialnych i że prawdziwą wielkość buduje się na wewnętrznych wartościach osoby ludzkiej, nie zaś na posiadanym majątku”.

A tak przy okazji: pamiętajmy, że w czerwcu przyjeżdża do Polski nie „Ojciec Święty” lecz tylko zwierzchnik Kościoła Rzymskokatolickiego, a pokorna Maria, matka Pana Jezusa nie jest matką Kościoła — jak chce ostatnia encyklika papieska — lecz członkiem Powszechnego Kościoła Chrystusowego, Siostrą naszą w Panu.

Prof. Karol Górski, wybitny historyk z Torunia („Ateneum Kaplańskie”, Nr 415) nie broni swoich rówieśników: „Słyszymy często o starcach opuszczonych, o dzieciach, które o rodziców nie dbają i pozbywają się ich. Bywa tak. Ale bywa też, że starcy są nieznosni (...) wydaje się, że duża część nieszczęść jest zawiniona przez owych ojców, którzy, jak mówi Pismo św., rozdrażniają swych synów, owych „strasznych dziaduniów”, którzy narzucają swą wolę i lubują się w tym. Starcy nie rozumieją zmian w środowisku i są despotyczni. Placą za to samotnością”.

„Dzieci, bądźcie posłuszne rodzicom swoim w Panu, bo to rzecz słuszną. Czcij ojca swego i matkę, to jest pierwsze przykazanie z obietnicą: Aby ci się dobrze działo i abyś długo żył na ziemi. A wy, ojcowie, nie pobudzajcie do gniewu dzieci swoich, lecz napominajcie i wychowujcie je w karności, dla Pana”

Z. Cz.

A jednak dobry pasterz

Pan jest pasterzem moim; niczego mi nie zabraknie. Na niwach zielonych pasie mię, a do wód cichych prowadzi mię. Duszę moją pokrzepia; prowadzi mnie ścieżkami sprawiedliwości dla imienia Swego: I nawet gdybym chodził doliną ciemną, nie będę się bał złego; bo Ty jesteś ze mną: łaska Twoja i kij Twój — te mnie pocieszają. Ty zastawiasz stół przede mną przed oczyma mych wrogów; namaszczaś olejkami głowę moją; czasza moja jest przepelniona.

Zaiste, dobroć i łaskawość towarzyszyć mi będą po wszystkie dni żywota mego, i będę mieszkał w domu Pańskim na zawsze.

Psalm 23.

Dobry Pasterz ochrania, posila i wskazuje należne miejsce każdemu słuchającemu jego głosu. Przeczytany tekst psalmu wskazuje na dobroć, wielkość i panowanie Dobrego Pasterza. Wszędzie tam, gdzie Bóg wypełnia serca ludzkie, panują dobre stosunki między ludźmi, jest radość i pokój. Powyższy psalm pozwala nam odczuwać przedsmak nieba. Pod wpływem jego treści nasuwa się nam myśl, jak daleko świat odszedł od Boga. Słyszymy, jak wiele ludzi głoduje z powodu braku żywności. Wiele krajów nękanych jest wojnami i niepokojem. Z jednej strony obserwujemy wspaniałe osiągnięcia i postęp techniczny, a z drugiej zauważamy zanieczyszczenie środowiska, wody i atmosfery. Psalm 23 może być przypomnieniem i oskarżeniem postępowania człowieka.

Bardzo często naruszając Boże prawa natury, ludzie nie zdają sobie sprawy z groźnych następstw swego postępowania. Oddalając się od Boga, odchodzą od Jego opieki, odrzucają społeczność z Bogiem, pozbawiają się Jego miłosierdzia i łaski. Pan Jezus powiedział: „podobni są do owiec rozproszonych nie posiadających pasterza”. Cóż może uczynić człowiek bez Bożej pomocy? Pismo Święte uczy, że we wszystkim uzależnieni jesteśmy od Boga. Proroctwa słowa psalmu przypominają nam, że Pan Jezus jest dobrym Pasterzem. W osamotnieniu, smutku i doświadczeniu On posila, pociesza i pomaga tym, którzy pokładają w nim swą ufność. Pan jest naszym pasterzem i niczego nam nie zabraknie. Prowadzi nas na zielone niwy i do cichych wód. Wiedzie ścieżkami sprawiedliwości dla Swego Imienia. On jest z nami w każdej sytuacji naszego życia i to dodaje nam odwagi.

Pan Jezus chce być także i twoim Pasterzem. Ale musisz przedtem wyznać przed Nim swój grzech, uznać Go i przyjąć jako swojego osobistego Zbawiciela. Bóg, w którego wierzymy nie jest jakimś pojęciem abstrakcyjnym, czy postacią anonimową. Jako Stwórca wszechświata jest wszechobecnym i najwyższym prawodawcą wszystkiego. Dlatego złe traktowanie Boga, ośmieszanie Jego Imienia, nie pozostanie bez złych następstw. On stanie się sędzią tych, którzy Go nie przyjmują i źle traktują.

Życie bez społeczności z Bogiem jest życiem bez Bożych błogosławieństw. Pismo Święte podkreśla, że jest to życie bez celu. Miłosierny i sprawiedliwy Bóg nie chce jednak niczyjego potępienia, a psalmista, występując jako prorok, ukazuje Jego dobroć.

Wędrując po ziemi, Pan Jezus bardzo często w swych wypowiedziach przedstawiał się jako Dobry Pasterz. Jego wypowiedzi mają zasadnicze znaczenie dla każdego człowieka, który miłuje Boga. Pan Jezus chce być Zbawicielem i Dobrym Pasterzem każdego z nas. Zmartwychwstanie, wniebowstąpienie oraz pięćdziesiątnica ukazują Jego zwycięstwo i moc. Kto przyjął Pana Jezusa do swego serca, ten posiadał największy skarb, życie wieczne w Bożej chwale. Warto jest więc zaufać Panu Jezusowi i naśladować Go.

Pismo Święte poucza nas, że człowiek prawdziwie naśladowający Dobrego Pasterza posiada więcej trudności w życiu i narażony jest niejednokrotnie na wiele doświadczeń. Zwróćmy uwagę bacznie na Dawida, który jest autorem tego psalmu. Czy nie lepiej by zrobił, gdyby pozostał na ojcowiznie, pracując spokojnie do końca życia? Z chwilą kiedy zaczął naśladować Dobrego Pasterza, to mówiąc językiem poetyckim, droga jego wiodła przez doliny śmierci i wzgórze chwały. Dawid zyskał wielu przyjaciół, ale zyskał też i wielu wrogów. Podobnie Apostoł Paweł zyskał wielu miłujących braci, ale jeszcze więcej wrogów czyhających na jego życie. Gdyby w owym czasie pozostał nadal uczniem Gamaliela, czekałaby go wielka kariera. A tak, naśladowując Pana Jezusa, niejednokrotnie skazywany był na karę chłosty, więzienia i inne doświadczenia. Gdyby uczniowie Pana Jezusa pozostali spokojnymi rybakami, podobnie jak ich ojcowie, nie prześladowano by ich, nie potrzebowaliby stawać przed Najwyższą Radą, nie grożono by im karą i śmiercią. Kto naśladowuje Dobrego Pasterza, ten niejednokrotnie musi się liczyć z bardzo przykrymi doświadczeniami. Pan Jezus nie na próżno powiedział: Ja was posyłam jako owce pomiędzy wilki... Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie Jam zwyciężył świat.

Dwudziesty trzeci psalm, obok tych przeżyć, wskazuje na pożyteczny duchowy pokarm, na zielone łąki i ciche świeże wody. Dobry Pasterz zaprasza do Siebie wszystkich spracowanych, obciążonych, pokrzywdzonych i tych, którym się źle dzieje. On też powiedział: „Ale najpierw szukajcie Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a reszta będzie wam przydana”. Naśladowując wiernie Pana Jezusa i wykonując Jego świętą wolę, mamy pewność, że Pan Jezus zabierając Swoją Kościół, weźmie nas do Siebie. Tam będziemy na zawsze przebywać z Bogiem. Pan Bóg troszczył się i troszczy o

Swój lud. Najlepiej potwierdza nam to Pismo Święte. Bóg karmił głodnych Irzaelitów na pustyni. Podobnie ochronił przed głodem Elia-sza. W każdym doświadczeniu i biedzie odczu-wamy i my obecność Dobrego Pasterza. Słowa psalmu podkreślają: że w trudnym okresie ży-cia, Jego łaska i kij mnie pocieszają, i On po-mazuje olejkim moje ciało.

Wielki to przywilej być owieczką Dobrego Pasterza. Korzystać z Jego pokarmu i napoju, i należeć do Jego trzody. Teraz stado owiec Pana Jezusa rozsiane jest po całej ziemi. Ale wkrótce nadejdzie czas, gdy Pan Jezus zbierze i powoła wszystkich, gdy w mocy i chwale przyjdzie po Swój Kościół. Dobroć i łaska to-warzyszyć mi będą przez wszystkie życia mego i zamieszkać w domu Pana mego. To są ostatnie słowa psalmu, które napęniają nas wielką pociechą.

A oto wspomnienie z krótkiego okresu z przed II wojny światowej. Było późne lato. Żołnierze ochrony granicy w napięciu oczekiwali na jakiś manewr, czy niebezpieczną zasadzkę wroga. W pobliskim zborze, jak zwykle, odby-wało się nabożeństwo. Ludzi, jak to zawsze by-wa w takim niebezpiecznym okresie, na nabo-żeństwie było dużo więcej niż zwykle.

Przyszła też spora grupa żołnierzy z ochro-ny pogranicza. Po nabożeństwie, z grupy woj-skowych podszedł do kaznodziei oficer i powie-dział: nie ma nic lepszego jak być owieczką Dobrego Pasterza. To zrozumiałem na tym na-bożeństwie. Tematem kazania był psalm 23.

W czasie wojny i pokoju istnieją różne dni i chwile w życiu każdego człowieka, ale nie ma nic lepszego i cenniejszego jak być pew-nym, że Pan Jezus jest naszym Pasterzem.

Kazimierz Muranty

Wniebowstąpienie Jezusa

Dz. 1: 9 — 12

- 9 I gdy to powiedział, a oni patrzyli, został uniesiony w górę i obłok wziął go sprzed ich oczu (Mk 16:19; Jn 6:62).
- 10 I gdy tak patrzyli uważnie, jak On się oddalał ku niebu, oto dwaj mężowie w białych szatach stanęli przy nich (Łuk. 24:4; I Ptr. 3:22).
- 11 i rzekli: „Mężowie galilejscy, czemu stoicie patrząc w niebo? Ten Jezus, który od was został wzięty w górę, do nieba, tak przyjdzie (ponownie), jak Go widzie-liście idącego do nieba” (Mat. 26:64,65; I Tes. 4:16; Obj. 1:7).
- 12 Wtedy powrócili do Jerozolimy z Góry, zwanej Oliwną, która leży w pobliżu Jerozolimy w odległości drogi na jeden sabat (Łuk. 24:52).

(Wiersz 9). Bezpośrednio po ostatnich poleceniach, wydanych apostołom, nastąpiło po-żegnanie. Uczniowie widzą, jak Jezus zostaje „uniesiony w górę”. Zaraz potem „obłok” za-słania jednak przed nimi wszystko.

Wniebowstąpienie Jezusa sprawia współ-czesnym ludziom szczególnie wiele światopogląd-owych kłopotów. Czyż u jego podłoża nie le-ży typowy dla starożytności obraz świata, w którym nad płaską ziemią znajduje się sklepie-nie niebieskie, siedziba Boga? My jednak wie-my, że Ziemia jest kulą krążącą wokół Słońca, że Słońce jest jedną z gwiazd w olbrzymim sys-temie gwiazdnym Drogi Mlecznej, a ten system z kolei jest gwiazdną wyspą wśród niezliczonych innych wysp w kosmosie. I jakże tu Jezus miał oddalać się ku niebu? Czyż nie jest to wszystko mitologia, niemożliwa do przyjęcia przez nas, ludzi dzisiejszych?

Kto jednak chce to odmitologizowywać, ten musi stawić czoła pytaniu: gdzie znajduje się teraz ten Jezus, którego przywykliśmy znać i kochać, ufać Mu i być posłusznym, zgodnie z treścią całego zwiastowania chrześcijańskiego? Apostołowie składają wyraźne świadectwo, że tuż po zmartwychwstaniu był jeszcze wśród nich i pozwolił na siebie patrzeć. To patrzenie skończyło się jednak: Jezus oddalił się. Tak mówi Łukasz w wierszu 10 i 11. Dokąd się od-

dał? Na to możemy tylko odpowiedzieć za Łu-kaszem: został „uniesiony w górę”, „wzięty w górę” do Boga. Przy czym już i Luter i Tersteegen wiedzieli, że nie chodzi tu o miejsce w sen-sie geograficznym, w planetarnej czy galaktycznej przestrzeni, tylko że oznacza to: blis-kość, pełnię, wszechobecność. Czyżby mężowie biblijni, tacy jak Paweł i Łukasz, nie wiedzieli tego również? Czy nie czytali w Starym Testa-mencie: „Oto niebios a niebios niebios nie mogą Cię ogarnąć” (I Król. 8:27)? Nie jest wca-le prawdą, że mężowie biblijni lokalizowali Boga gdzieś w górze, w kosmosie. Bóg i Jego wszechmocna prawica są wszędzie, gdzie On chce być i działać. Wniebowstąpienie, wzięcie Jezusa w górę, jest „wywyższeniem prawicą Bożą” (por. Dz.2:33-36), nie oznacza jednak nic innego, jak tylko dopuszczenie Jezusa do udziału w Bożym Byciu i Działaniu. Wprawdzie Jezus nie jest już odąd bezpośrednio i widzialnie wśród uczniów obecny, ale jakże im bliski i skutecznie działający jako Pan: Dz. 2:47, 3:13, 4:10, 4:30, 9:5, 22:17-21. Pozostaje dla nich w ukryciu, ale oni dla Niego — nie: Obj. 2:2, 2:9, 13:19 itd. Wniebowstąpienie, jako wydarze-nie, jest opisane przez Łukasza, ale wszędzie w Nowym Testamencie świadczy się o nim jako o fakcie wywyższenia Jezusa (Rzym. 8:34; Ef. 1:20; Flp. 2:9; I Tym. 3:16; I Ptr. 3:22; Hebr. 1:3).

Tym niemniej jednak, absolutnie nie umiemy zrezygnować z ukazywania i odbierania Bożej rzeczywistości inaczej niż w wymiarach przestrzennych, co od wieków było jedynym dostępnym nam sposobem mówienia o tych sprawach. Czy współczesny fizyk może, myśląc o Bogu, czynić cokolwiek innego, jak tylko wznieść oczy ku niebu, aby tam Go szukać? Łukasz z kolei w sposób, który należałoby podziwiać, gdyby nie był po prostu wyrazem prawdziwej biblijnej wiary, postarał się o wykluczenie ze swego opisu wszystkiego, co rzeczywiście mitologiczne! Nie znajdziemy tam ani jednego słowa fantazji! Tylko ten, kto zna analogiczną literaturę starożytną (z niektórymi pismami starego Kościoła włącznie), i kto zważy na właściwe sercu ludzkemu pragnienie cudu, może docenić całą nieśmiałą powściągliwość opisu omawianego fragmentu. „**Obłok**” nie jest tu, jak i w całej Biblii, zjawiskiem atmosferycznym, ale określeniem zasłony, jaką Bóg przysłania swoje tajemnicze działanie. Jezus wbrew istniejącym ciągle jeszcze swoim związkom z ziemią, zostaje zabrany w górę. Tak więc i nowotestamentowi świadkowie nie sądzili, że został uniesiony w górę w obrębie ziemskiej przestrzeni. Jest to droga wzwyż, ku Bogu, dla ludzkiego pojmowania niedostępna, a przed oczami apostołów też przez „**obłok**” zakryta.

Typowe dla Biblii jest jeszcze i to, że nie dowiadujemy się w ogóle niczego o wewnętrznych przeżyciach apostołów podczas tego tak niesłychanego i decydującego wydarzenia. Ważne są czyny i fakty, a nie uczucia. Relacja Łukasza jest wręcz sucha i trzeźwa.

(Wiersz 10). Wewnętrzne zaangażowanie spostołów widać jedynie po tym, że „**patrzyli uważnie, jak On się oddalał ku niebu**”. Ale zaraz zostają rzeczowo przywołani z powrotem na ziemię. Wzrok nasz, jak i wzrok apostołów, zostaje odciągnięty od nieba często używanym w Biblii zwrotem: „**oto**”. Oto dwaj wysłannicy niebios stają nagle przy apostołach i mówią do nich.

(Wiersz 11). Wysłannicy znają apostołów jako „**mężów galilejskich**”. A więc i aniołowie nie są oddaleni od nas o lata świetlne, ale są tak blisko, że widzą nas, słyszą i znają. Są w nas i biorą udział w naszym życiu. A więc rozumieją również uczniów i ich zdumione, częściowo pełne bólu, częściowo pełne radości patrzenie w ślad za ukochanym Panem. Ale świat Biblii jest całkowicie wyzbyty sentymentalizmu. Umiłowanie Boga nie znosi żadnego rozmyślenia na temat nas samych i na temat naszych nastrojów. Nie ma czasu na zatrzymywanie się i patrzenie. Aniołowie sprowadzają więc uczniów na ziemię, a zarazem poręczają im za przyszłość: Jezus powróci! To nie jest pożegnanie na zawsze. Dokładnie tak samo, jak teraz oddalił się z ziemskiego obszaru w całkowicie odmienny świat Boga, tak znów powróci stamtąd na ziemię w obszar widomego działania. Dlatego Nowy Testament mówi o paruzji, o nowej obecności Jezusa albo o Jego no-

wym objawieniu. Tym samym obalone zostają wszystkie mityczne wyobrażenia.

Łukasz w słowach aniołów podkreślił szczególnie te: „**tak przyjdzie, jak Go widzieliście idącego**”. W dniach Wielkanocy chwała Jezusa była jeszcze w szczególny sposób ukryta. Nie rozpoznano Go od razu i wobec tego nie chodził w glorii swojej wielkości. Teraz jednak, w chwili wniebowstąpienia, zostaje uniesiony w górę, wyzwolony z granic tego, co ziemskie, i obdarowany chwałą Boga. Tak samo „wszystkie plemiona ziemi ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego na obłokach nieba z wielką mocą i chwałą” (Mat. 24:30; (Mat. 24:30; Łuk. 21:27). I dzieć się to będzie równie realnie i widomie, jak teraz Jego odejście do nieba.

Za szczególne, teologiczne i kościelne, osiągnięcie Łukasza uważa się to, że uwolnił zbór od błędu oczekiwania na rychłą paruzję i skierował jego uwagę na realizację zadań w obecnym czasie i na tym świecie. Jest w tym pewna racja. W słowach aniołów brak określenia choćby przybliżonego czasu nowego objawienia się Pana Jezusa, brak jakiegokolwiek dokładniejszej daty. Nie wolno jednak zapominać o jednym: Łukasz nie chciał odsuwać na dalszy plan, tak właściwego dla pierwotnego chrześcijaństwa oczekiwania na Pana, który ma nadejść. W całej mocy nowiny, usłyszanej z ust wysłanników niebios, pisze więc na początku swojej księgi: Maran atha, Pan nadchodzi! Ku temu skierowane zostaje teraz wszystko, co zbór i apostołowie mają do wykonania — od Jerozolimy aż po krańce ziemi.

(Wiersz 12). Słowa aniołów odnoszą się do tego samego polecenia, jakie apostołowie otrzymali od Jezusa bezpośrednio przed rozstaniem. Apostołowie pojmują sytuację! Rozumieją sens tego, co Jezus ujął w skąpych słowach: „Pozostańcie w mieście, aż zostaniecie przyobleczeni mocą z wysokości” (Łuk. 24:49). Nie ma czasu na tęskne i pełne zachwyty przyglądanie się. W Jerozolimie, gdy tylko zstąpi Duch, rozpocznie się ogromna praca. Uczniowie odczuwają w niej potężne działanie niewidzialnego Pana (Dz. 2:47, por. Mat. 16:20). Pan jednak odpowiedzialny jest za całą tę pracę i gdy przyjdzie Jego dzień, znowu będzie widzialnie obecny i w ogniu swego sądu będzie badał nasze dzieło (II Kor. 5:10, 3:11 i nast.). Dlatego apostołowie wyciągnęli właściwy wniosek, że należy być posłusznym. Nie prosząc aniołów o dalsze eschatologiczne wyjaśnienia, „**powrócili do Jerozolimy**”.

Teraz też dowiadujemy się, gdzie odbyło się wniebowstąpienie; na górze zwanej „**Ogrodem Oliwnym**” albo „**Oliwnym Gajem**”, a którą my znamy jako „**Górę Oliwną**”. Blisko niej, „**w odległości drogi na jeden sabat**”²³, leży miasto, do którego powracają apostołowie, krocząc naprzeciw pełnej napięć historii swego życia z jego wzlotami i upadkami, z jego oczekiwaniami i nieoczekiwanymi wydarzeniami, które Łukasz chce nam opisać.

tłum. W. M.

Werner de Boor

PIĘĆDZIESIĄTNICA

Niedziela, 3 czerwca 1979 roku

Dzień modlitwy o ewangelizację świata

Lozański Komitet do Spraw Ewangelizacji Świata z siedzibą w Nairobi (Kenia) skierował wezwanie do chrześcijan na całym świecie do ogłoszenia Zielonych Świątek, niedzieli 3 czerwca 1979 roku

Dniem Modlitwy o Ewangelizację Świata

Pan Jezus powiedział: „Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi. Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przekazałem. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata” (Mt 28,18-20).

Zachęcając wszystkie Zbory Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego w Polsce i wszystkich naszych Czytelników do gorliwej modlitwy w tej wielkiej sprawie — razem z wierzącymi na całym świecie — zamieszczamy pełny tekst „PRZYMIERZA LOZAŃSKIEGO”, przyjętego na Międzynarodowym Kongresie do Spraw Ewangelizacji Świata, który się odbył w lipcu 1974 roku w Lozannie, w Szwajcarii.

PRZYMIERZE LOZAŃSKIE

My, członkowie Kościoła Jezusa Chrystusa pochodzący z ponad 150 narodów świata, uczestnicy Międzynarodowego Kongresu do Spraw Ewangelizacji Świata w Lozannie, uwielbiamy Boga za Jego dobroć, która przywiodła nas do społeczności z Nim i między sobą. Jesteśmy pełni podziwu dla tego, co Bóg czyni w naszych czasach i zachęci do wykonania pracy, która leży jeszcze przed nami. Wierzimy, że chrześcijańska Ewangelia jest Bożą radosną wieścią, dobrą nowiną dla całego świata, i jesteśmy zdecydowani okazać posłuszeństwo Chrystusowemu rozkazowi głoszenia jej wszelkiemu stworzeniu i czynienia uczniami wszystkie narody. Pragniemy przeto potwierdzić naszą wiarę i nasze postanowienie oraz podać do publicznej wiadomości nasze przymierze.

1. BOŻY CEL

Potwierdzamy naszą wiarę w jedynego, wiecznego Boga, Stwórcę i Pana wszechświata, Ojca, Syna i Ducha Świętego, który rządzi wszystkimi rzeczami według upodobania woli Swojej. On wywołuje ze świata ludzi dla Siebie samego i wysyła Swój lud z powrotem do świata, aby był Jego sługą i świadkiem dla bu-

dowania Ciała Chrystusowego i dla chwały Jego imienia. Wyznajemy ze wstydem, że często byliśmy nieposłuszni naszemu powołaniu i nie wypełnialiśmy naszej misji przez to, że przypodobywaliśmy się światu, albo izolowaliśmy się od niego. Radujemy się jednakże, że chociaż nosicielami Ewangelii są ziemskie naczynia, to jest ona nadal skarbem drogocennym. Aby ten skarb stał się znany wszystkim ludziom w mocy Ducha Świętego, pragniemy poświęcić siebie na nowo.

(Izaj. 40,28; Mt. 28,19; Efez. 1,11; DA 15,14; Jan 17,6.18; Efez. 4,12; 1 Kor. 5,10; Rzym. 12,2; 2 Kor. 4,7).

2. AUTORYTET I MOC PISMA ŚWIĘTEGO

Potwierdzamy naszą wiarę w natchnienie przez Boga, wiarygodność i autorytet zarówno Starego jak i Nowego Testamentu w ich całości jako jedynego pisanego Słowa Bożego oraz jedynie nieomyłnej zasady wiary i życia. Poselstwo Pisma Świętego jest skierowane do rodzaju ludzkiego na całym świecie i we wszystkich czasach, a biblijna ewangelizacja wymaga biblijnego poselstwa. Boże objawienie w Chrystusie i w Piśmie Świętym jest niezmiennie. Jednakże Duch Święty oświeca umysły ludu Bożego, aby mógł na świeżo zrozumieć tę praw-

dę i odkryć przed całym Kościołem jeszcze więcej z przebogatej mądrości Bożej.

(2 Tym. 3,16; 2 Pt. 1,21; Jan 10,35; Mt. 5,17. 18; Efez. 1,17.18; 3,10.18).

3. WYŁĄCZNOŚĆ I UNIWERSALNOŚĆ CHRYSTUSA

Stwierdzamy, że jest tylko jeden Zbawiciel i tylko jedna Ewangelia chociaż jest różnorodność sposobów ewangelizacyjnych. Przyznajemy, że pewne elementy prawdy znajdują się w religiach niechrześcijańskich, ale odrzucamy myśl, iż mogłyby one być równorzędnymi drogami zbawienia. Odrzucamy wszelki synkretyzm religijny jako ujmę przynoszący Chrystusowi. Jezus Chrystus, jedyny Bogoczłowiek, którego śmierć jest jedynym ratunkiem dla grzeszników, jest jedynym pośrednikiem między Bogiem i człowiekiem. Nie ma więc innego imienia, przez które możemy być zbawieni. Wszyscy ludzie, z racji grzechu, znajdują się na drodze zginienia, ale Bóg pragnie, aby wszyscy ludzie byli zbawieni. Ci, którzy odrzucają Chrystusa, wyrzekają się zbawienia i przeznaczają siebie do piekła. Zwiastowanie Jezusa jako „Zbawiciela świata” nie oznacza stwierdzenia, że wszyscy ludzie są automatycznie lub ostatecznie zbawieni, lecz raczej oznacza zapraszanie wszystkich ludzi do przyjęcia Go jako Zbawiciela i Pana w całkowitym oddaniu się w pokucie i wierze. Jezus Chrystus został wywyższony ponad wszelkie imię, pragniemy więc, aby przed Nim zgłębiło się wszelkie kolano, i aby wszelki język wyznał, że On jest Panem.

(Gal. 1,6—9; Jan 1,9; DA 17,26—28; 1 Tym. 2,5.6; DA 4,12; 2 Pt. 3,9; 1 Tym. 2,3.4; Jan 3,16—19; 4,42; Fil. 2,9—11).

4. ISTOTA EWANGELIZACJI

Ewangelizować — znaczy głosić radosną wieść, że Jezus Chrystus umarł za nasze grzechy i zmartwychwstał według Pism, i że dzisiaj daje przebaczenie grzechów i wyzwalający dar Ducha Świętego dla wszystkich, którzy pokutują i wierzą. Nasza chrześcijańska obecność w świecie jest niezbędna dla ewangelizacji, i to jest ten rodzaj dialogu, którego celem jest uważne słuchanie, by zrozumieć. Ale sama ewangelizacja jest głoszeniem Chrystusa, mającym na uwadze przekonanie ludzi, by osobiście przyszli do Niego i byli w ten sposób pojednani z Bogiem. Wyniki ewangelizacji zawierają w sobie włączenie nawróconych do Kościoła i odpowiedzialną służbę w świecie.

(Kor. 15,4; DA 2,38; Jan 20,21; 2 Kor. 4,5; 5.11.20; DA 2,47; Mk. 10,43—45).

5. CHRZEŚCJAŃSKA ODPOWIEDZIALNOŚĆ SPOŁECZNA

Stwierdzamy, że Bóg jest zarówno Stwórcą jak i Sędzią wszystkich ludzi i dlatego powinniśmy być zainteresowani sprawiedliwością

w społeczeństwie ludzkim. Ponieważ człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo Boże, powinien być traktowany z najwyższym szacunkiem, niezależnie od rasy, religii, koloru skóry, klasy społecznej, płci lub wieku, i należy mu służyć a nie wyzyskiwać go. Tutaj także wyznajemy naszą winę, zarówno z powodu naszych zaniedbań jak i niejednokrotnego traktowania ewangelizacji i troski społecznej jako elementów wzajemnie się wykluczających. Pojednanie wśród ludzi nie jest pojednaniem z Bogiem, a akcja społeczna nie jest ewangelizacją, a polityczne wyzwolenie nie oznacza zbawienia. Jednakże stwierdzamy, że akcja społeczna i ewangelizacja są niezbędnym wyrazem zarówno naszej nauki o Bogu i człowieku, jak i naszego obowiązku miłowania bliźniego. Poselstwo o zbawieniu zakłada także poselstwo o sędzie nad wszelkiego rodzaju wyobcowaniem i uciskiem. Z chwilą gdy ludzie przyjmują Chrystusa, są na nowo narodzeni dla Jego Królestwa i są zobowiązani do uzewnętrzniania Jego sprawiedliwości w niesprawiedliwym świecie.

(DA 17,26; Gen. 18,25; Izaj. 1,17; Psalm 45,7; Gen. 1,26.27; Jak. 3,9; Lev. 19,18; Łk. 6,27,35; Jan 3,3.5; Mat. 5,20; 6,33).

6. KOŚCIÓŁ I EWANGELIZACJA

Potwierdzamy, że Chrystus posyła Kościół do świata tak jak Ojciec Jego posłał, i że to wymaga głębokiego i pełnego poświęcenia wejścia do świata, podobnie jak On to czynił. W kościelnej misji ofiarna służba ewangelizacji zajmuje pierwsze miejsce. Ewangelizacja świata wymaga, by cały Kościół zaniósł całą, pełną Ewangelię całemu światu. Kościół jest samym centrum Bożego planu o charakterze kosmicznym i wybranym Jego narzędziem dla rozpowszechnienia Ewangelii. Ale Kościół, który ma być narzędziem ewangelizacji, staje się zawadą w ewangelizacji, gdy zdradza Ewangelię i wykazuje brak wiary w Boga, brak miłości do ludzi, i uczciwości w programie i finansach. Kościół jest bardziej społecznością, wspólnotą niż instytucją i nie może być utożsamiany z jakąś poszczególną kulturą, ustrojem i organizacją, systemem społecznym lub politycznym czy ludzką ideologią.

(Jan 17,18; 20,21; Mt. 28,19.20; DA 1,8; 20,27; Efez. 1,9.10; 3,9—11; 2 Tym. 2,21; Fil. 1,27).

7. WSPÓŁPRACA W EWANGELIZACJI

Stwierdzamy, że ewangelizacja wzywa nas do jedności w Ciele Chrystusowym, ponieważ nasza jedność wzmacnia nasze świadectwo, tak jak brak jedności obniża wartość naszej Ewangelii pojednania. Widzialna jedność Kościoła w prawdzie jest Bożym celem, chociaż zdajemy sobie sprawę, że ta jedność może przybrać różne formy i niekoniecznie musi wzmacniać ewangelizację. A jednak my, którzy wyznajemy tę

samą wiarę ewangeliczną, powinniśmy być ściśle złączeni, zjednoczeni w społeczności, pracy i świadomości. Wyznajemy, że nasze świadectwo było niejednokrotnie zniekształcane przez grzeszny indywidualizm i niepotrzebne dublowanie. Zobowiązujemy się do szukania głębszej jedności w prawdzie, uświęceniu i misji. Nawołujemy do rozwijania regionalnej i rzeczowej współpracy dla postępu misji Kościoła, dla właściwego planowania, dla wzajemnej zachęty i dla dzielenia się zasobami i doświadczeniem. Jesteśmy świadomi trudnych okoliczności i prześladowań, w których tradycyjne formy misji nie są możliwe, i które wymagają szczególnego rodzaju współpracy, a mianowicie, głębokiego współczucia i usilnej modlitwy.

(Jan 13,35; 17,21.23; Efez. 4,3.4; Fil. 1,27; Jan 17,11—13; Hebr. 13,3).

8. KOŚCIOŁY WE WSPÓŁPRACY EWANGELIZACYJNEJ

Radujemy się, że Bóg tworzy w młodych Kościołach nowe, wielkie zasoby dla ewangelizacji świata, pokazując w ten sposób równocześnie, że odpowiedzialność za ewangelizację nie spoczywa tylko na jednym kraju czy kulturze. Wynika więc konieczność mobilizacji i działania całego Ciała Chrystusowego. Wszystkie Młode Kościoły winny zastanowić się jaki wkład mogą wnieść w dzieło ewangelizacji nie tylko swojego kraju, lecz w dzieło wysłania misjonarzy do innych części świata. W ten sposób rozwinie się wzrastająca współpraca wszystkich Kościołów i jeszcze bardziej uwidoczni się międzynarodowy charakter Kościoła Chrystusowego.

(Rzym. 1,8; Filip. 1,5; Hebr. 13,1—3; 1 Tes. 1,6—8).

9. NAGŁĄCA KONIECZNOŚĆ ZADANIA EWANGELIZACYJNEGO

Więcej niż 2.000 mil. ludzi — czyli ponad dwie trzecie ludzkości — nie słyszało jeszcze Ewangelii. Jesteśmy zawstydzeni tym, że tak wielu zostało zaniedbanych; jest to żywym oskarżeniem dla nas i dla całego Kościoła. Jednakże w naszych czasach, w wielu częściach świata, widzimy bezprecedensowe otwarcie względem Osoby Pana Jezusa Chrystusa. Jesteśmy przekonani, że nadszedł czas dla Kościoła i organizacji misyjnych zdwojenia wysiłków w celu zewangelizowania świata i gorliwej modlitwy o zbawienie niezabawionych. Celem powinno być zdobycie dla Chrystusa każdego człowieka do końca naszego stulecia, używając do tego wszelkich dostępnych środków przekazu Radosnej Wieści, Ewangelii wszelkiemu stworzeniu.

(Mk. 16,15; DA 1,8; Jan 10,16; 1 Tym. 2,1—4).

10. EWANGELIZACJA I KULTURA

Rozwój strategii dla ewangelizacji świata wymaga odkrycia pomysłowych pionierskich metod. Przy pomocy Bożej, wynikiem tych metod ewangelizacyjnych będzie powstanie w sytuacji każdej kultury prawdziwie chrześcijańskich Kościołów, które będą głęboko wrosnięte w daną kulturę. Kultura musi jednakże być zawsze poddawana próbie Pisma Świętego. Ponieważ człowiek jest stworzeniem Bożym, niektóre z elementów jego kultury są bogate w piękno i dobroć. Z drugiej zaś strony, ponieważ jest stworzeniem upadłym, niektóre z elementów jego kultury noszą piętno grzechu. Ewangelia nie daje żadnych podstaw do traktowania jednej kultury wyżej niż druga, lecz ocenia wszystkie kultury wedle swych własnych kryteriów prawdy i dobroci. Niejednokrotnie misje eksportowały wraz z Ewangelią obcą kulturę, a Kościoły były czasami bardziej związane z daną kulturą niż Pismem Świętym. Aby stać się sługą innych, ewangelista winien mieć otwarty umysł i serce, a Kościoły winny starać się przekształcać kulturę, a to wszystko dla chwały Chrystusa.

(Mk. 7,8; 9,13; Gen. 4,21.22; 1 Kor. 9,19—23; Fil. 2,5—7; 2 Kor. 4,5).

11. SZKOLENIE I PRZEWODNICTWO

Wyznajemy, że czasami dążyliśmy jedynie do ilościowego wzrostu Kościoła kosztem jego głębi i oddzieliliśmy ewangelizację od chrześcijańskiego wychowania. Przyznajemy, że niektóre z naszych misji zbyt powoli przygotowywały miejscowych przywódców kościelnych do przyjęcia odpowiedzialności za swoje Kościoły. Zdajemy sobie sprawę z konieczności usprawnienia studiów teologicznych, szczególnie dla przywódców kościelnych. Jesteśmy poddani lokalnym prawom i pragniemy mieć miejscowych przywódców w każdym Kościele. W każdym narodzie i w każdej kulturze winien być skuteczny program kształcenia duchownych i laików w doktrynie chrześcijańskiej, uczniostwie, ewangelizacji, wychowaniu i służbie. Takie programy nauczania powinny opierać się nie na stereotypowej metodologii lecz winny być rozwijane w oparciu o biblijne wymogi i lokalne inicjatywy.

(Kol. 1,28,29; DA 14,23; Tyt. 1,5.9; Efez. 4,11.12).

12. DUCHOWY BÓG

Wierzmy, że jesteśmy zaangażowani w nieustanną, duchową walkę z władzami i mocami ciemności, które usiłują wyeliminować Kościoł i przeszkodzić jego dziełu ewangelizacji świata. Zdajemy sobie przeto sprawę z potrzeby uzbrojenia się w Bożą zbroję, aby móc prowadzić tę walkę przy pomocy duchowego oręża prawdy i modlitwy. Widzimy bowiem aktywność naszego wroga nie tylko w fałszywych

ideologiach poza Kościołem lecz również w Kościele, w nieustannym stosunku do prawd biblijnych wiary i sprawiedliwości. Przyznajemy, że sami nie jesteśmy zabezpieczeni przed świeckim sposobem rozumowania i działania, to jest niebezpieczeństwem wpadnięcia w świeckość. Oczywiście winniśmy być pełni oczekiwania, że Bóg będzie działał przez Ewangelię i udzieli widzialnej odpowiedzi i dlatego troska o wzrost Kościoła, zarówno liczbowy jak i duchowy jest właściwa i konieczna. Jednakże wyznajemy, że aby pozyskać odzew na Ewangelię, czasami żonglowaliśmy naszym poselstwem, używaliśmy techniki nacisku i byliśmy niepotrzebnie urzeczeni statystyką. Kościół musi być w świecie, jednakże świat nie może być w Kościele.

(Efez. 6,12; 2 Kor. 4,3,4; Efez. 6,11.13—18; 2 Kor. 10,3—5; 1 Jan 2,18—26; 4,1—3; 1 Kor. 1,21; Rzym. 1,16; 2 Kor. 2,17; 4,2; Jan 17,15).

13. WOLNOŚĆ I PRZEŚLADOWANIE

Jest przez Boga postanowioną powinnością każdego rządu zabezpieczyć warunki pokoju, sprawiedliwości i wolności w jakich Kościół może być posłuszny Bogu, służyć Panu Chrystusowi i głosić Ewangelię bez przeszkód. Dlatego modlimy się za przywódców narodów i wzywamy ich do zagwarantowania wolności myśli i sumienia, wolności praktykowania i propagowania religii zgodnie z wolą Boga i w myśl zasad Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. Wyrażamy także naszą głęboką troskę o wszystkich, którzy zostali niesprawiedliwie uwięzieni, a szczególnie o naszych braci, którzy cierpią za swoje świadectwo dla Pana Jezusa. Obiecujemy modlić się i działać w sprawie ich wolności. Jednocześnie nie pozwolimy się zastraszyć ich losem. Z pomocą Bożą, my także będziemy stać twardo przeciwko niesprawiedliwości i będziemy starać się pozostać wiernymi Ewangeli i za wszelką cenę. Niezapominamy o ostrzeżeniach Jezusa, który powiedział, że prześladowanie jest rzeczą nieuniknioną.

(1 Tym. 1,1—4; DA 4,19; 5,29; Kol. 3,24; Hebr. 13,1—3; Łk. 4,18; Gal. 5,11; 6,12; Mt. 5,10—12; Jan 15,18—21).

14. MOC DUCHA ŚWIĘTEGO

Wierzmy w moc Ducha Świętego. Ojciec zesłał Swojego Ducha, aby dać świadectwo o Swoim Synu; bez Jego świadectwa, nasze jest niewiele znaczące. Duch Święty jest Duchem misyjnym, a więc ewangelizacja winna powstać spontanicznie z Kościoła napełnionego Duchem Świętym. Gdziekolwiek Kościół nie jest Kościołem misyjnym to zaprzecza sam sobie i zagasza Ducha Świętego. Ewangelizacja świata stanie się faktem tylko wtedy, kiedy Duch Święty odnowi Kościół w prawdzie, wierze, świętości, miłości i mocy. Dlatego wzywamy wszystkich chrześcijan do modlitwy o przebudzenie i odnowienie ludu Bożego, tak aby Kościół mógł

stać się użytecznym narzędziem w Jego ręku, a ziemia mogła usłyszeć Jego głos.

(1 Kor. 2,4; Jan 15,26.27; Jan 7,37—39; DA 1,8; Psalm 85,4—7; 61,1—3).

15. POWTÓRNE PRZYJŚCIE CHRYSYDUSA

Podkreślamy, że ewangelizacja świata jest koniecznym preludium powtórnego przyjścia Chrystusa w celu urzeczywistnienia Jego zbawienia i sądu. Pamiętamy bowiem na Jego słowa, że Ewangelia ma być głoszona wszystkim narodom, a wtedy przyjdzie koniec. Wierzmy, że okres między wniebowstąpieniem a powtórным przyjściem Chrystusa, ma być wypełniony chrześcijańskim przedsięwzięciem misyjnym. Nie mamy prawa go zaniechać ze względu na nadchodzący KONIEC. Oczekujemy z utęsknieniem nowych niebios i nowej ziemi, na której sprawiedliwość zamieszka i Bóg będzie panował na wieki. Obecnie więc na nowo poświęcamy siebie samym Jemu oraz światu w posłuszeństwie Jego poleceniu.

ZAKOŃCZENIE

A zatem, w świetle naszej wiary i postanowienia, zawieramy uroczyste przymierze z Bogiem i między sobą dla planowania działania i wspólnej modlitwy w celu ewangelizacji całego świata. Zachęcamy innych do przyłączenia się do nas. Niech Bóg pomoże nam przez Swoją łaskę i dla Jego chwały być wiernymi temu przymierz. Amen! Alleluja!

tlum. Jan Tolwiński

Obiecujesz przez usta proroka ożywić pustynię i piesz na piasku. Każdy z nas chce utrwalić swoje myśli. Drukujemy książki, przechowujemy je starannie, nagrywamy kilometrowe taśmy i wiele płyt, byleby coś po nas pozostało. Mniejsza z tym co — czy rozprawa filozoficzna, czy tekst grafomańskiej piosenki.

Twoje słowa zaciera podmuch wiatru tak dalece, że nawet ukochany Twój uczeń, Jan, nie zdążył ich przeczytać i zapamiętać. Czyżbyś uważał, że nie warto są utrwalenia Boskie słowa? A może wszystkie Twoje słowa, jakie wypowiedziałeś na ziemi, powierzyłeś piaskom, czyli nam? My także zacieramy Twoją naukę w duszach naszych, łatwiej niż wiatr zacierał napisy na piasku.

Niech słowa, pisane przez Ciebie na piasku, nie wymażą się z naszej pamięci, niech będą, nawet wbrew naszej woli, wiecznym niepokojem naszym. Ty z piasku tworzysz skały tak twarde, że rzeźby w nich wyryte trwają na wieki. Uczyni te nasze piaskowe dusze jedną z tych opok, na których zbudujesz Kościół Twój. (J.H.)

O pokój w twoim sercu!

Ew. Marka 4, 35—41

I

Do pokoju lekarskiego w przychodni wszedł młody mężczyzna. Kiedy siadał w fotelu, lekarz psycholog, przyglądał się uważnie jego twarzy. Zobaczył opuchnięte oczy — co mu mówiło o wielu nieprzespanych nocach, blade policzki i wyraz twarzy, z którego ktoś mógł by wyczytać, iż ten człowiek co najmniej stracił swoją całą rodzinę. „Panie doktorze” — zwraca się ów mężczyzna do siedzącego naprzeciw w białym fartuchu lekarza — „od wielu dni nie mogę zmrúżyć w nocy oka. Całymi dniami błąkam się po pokoju. Wszystko straciło dla mnie sens. Nie mogę nad niczym się skupić. I najgorsze, mam jakiś wewnętrzny ciągły niepokój, smutek. Może pan znajdzie z tego jakieś 'wyjście'. Doktor przez chwilę nic nie mówił. „Drogi panie” — zwrócił się wreszcie do pacjenta — „czy w ostatnim czasie w pańskim życiu nie wydarzyło się coś tragicznego?”. „Nie panie doktorze, wprost przeciwnie. Mam troje dobrze rozwijających się dzieci, młodą kochającą żonę i bardzo dobrze płatną pracę”. „I nic nie może pana rozweselić, odczuwa pan niepokój połączony ze smutkiem”. „Tak właśnie jest!” — odpowiedział z wyrazem głębokiego smutku w głosie młody człowiek. „Więc ja panu coś poradzę, drogi panie. Niedawno przyjechał do naszego miasta cyrk ze światowej sławy komikiem. Ów komik rozweselał już najbardziej załamanych na duchu ludzi. Myślę, że brak panu po prostu rozrywki. Niech pan uda się na przedstawienie”. W tym momencie mężczyzna podniósł głowę i niemalże krzyknął: „Panie doktorze, ja jestem tym komikiem”.

II

W tej krótkiej historii został poruszony problem, który nurtuje wiele milionów ludzi na świecie. Bardzo duży procent ludzi, odbiera sobie życie. Zarazem tracą wszelką nadzieję na to, by kiedykolwiek byli zbawieni. Co jest powodem tej straszliwej choroby, choroby przeciw której medycyna nie wynalazła i nigdy nie wynajdzie leku? Ażeby wyjaśnić powód tego, musimy zastanowić się nieco nad pewnymi faktami.

Otóż ludzie pomimo tego, że mają pieniądze, sławę, piękne żony, czy też przystojnych mężów i przeżyte — wydawało by się — najpiękniejsze chwile życia, przychodzi taki czas, kiedy zaczynają odczuwać smutek, niezadowolenie, co powoduje w nich niepokój. W sercu nie mają pokoju! Zaczynają szukać ratunku. Przeważnie zwracają się do przyjaciół. Ci proponują najczęściej alkohol. A kiedy widzą, że to nie pomaga, a przeciwnie, wywołuje jeszcze dodatkowe choroby,

stają się jeszcze bardziej załamani. Przyjaciele stwierdzają: „Ty naprawdę jesteś chory, idź do lekarza Mam znajomego psychologa”. Udają się do niego. Lekarz przepisuje im jakieś leki i radzi by czymś się zajęli. Ale po pewnym czasie stwierdzają, że pomimo zastosowania się do rady przyjaciół, do zaleceń lekarza, w dalszym ciągu pozostaje w nich w niezmienionym stanie ów niepokój. I to jest krytyczny moment. Kiedy widzą, że nie ma dla nich ratunku, że nikt im nie może pomóc, wielu z nich, przeważnie młodych ludzi, w tym momencie odbiera sobie życie.

Ale są też tacy, którzy przypominają sobie, że następnego dnia o godzinie 10 jest nabożeństwo. Dziwne, ale zapominają iż do niedawno byli zagorzałymi ateistami. Niektórzy z nich twierdzili „moja noga nigdy nie stanie w kościele, bo tam chodzą tylko mało inteligentne istoty. Jakże ja mogę do tego stopnia się poniżyć, by usiąść z biedakiem w jednej ławce”. Zapominają o tym, i udają się jak najszybciej na najbliższe nabożeństwo. I właśnie tam znajdują pomoc.

Co to jest za pomoc, którą znajdują? Czy ktoś im dał w kościele jakieś nowo wynalezione leki na chorobę duszy — niepokój? Nie, spotykają tam Boga i On daje pokój. No dobrze, ale jak to się dzieje? Biblia przytacza wypowiedź Syna Bożego, Jezusa Chrystusa: „Mój pokój daję wam, nie taki jaki świat daje, ja wam daję”.

Drogi przyjacielu, mam dla ciebie dziś wspaniałą wiadomość! Jezus Chrystus umarł za ciebie na krzyżu, abyś miał pokój w swoim sercu. Zbliży się do Boga a On da ci pokój. Spytasz, no, dobrze, ale na czym mam się oprzeć, by w to uwierzyć? Otóż jest potężne oparcie. Twoim oparciem jest, Słowo Boże! Tam możesz znaleźć wszystko o Nim, tam możesz dowiedzieć się co Bóg zrobił dla ciebie, byś mógł otrzymać wieczny pokój w swoim sercu a wraz z nim życie wieczne. Wówczas o nic nie będzie musiał się troszczyć. On jest wszechmogący i robi dla ciebie wszystko.

III

Pewnego razu wieczorem Jezus Chrystus znajdował się nad wielkim jeziorem Genezaret. Kiedy skończył nauczać lud powiedział do swoich uczniów: „Przeprawy się na drugą stronę”. Uczniowie zostawili lud, wprowadzili Chrystusa do łodzi i odbili od brzegu. Wraz z ich łodzią odpłynęły także inne, które towarzyszyły w tej przeprawie Panu Jezusowi. Kiedy odpłynęli już daleko od brzegu, oto w jednej chwili zerwała się gwałtowna burza. Fale zaczęły wdzierać się do

łodzi, w której płynął Jezus i Jego uczniowie. A On znajdował się w tylnej części łodzi i tam spał.

Czy ty wiesz, drogi przyjacielu, że wokół ciebie rozpętała się też burza? Spytasz: gdzie morze, gdzie dmące wichry? To co dzieje się teraz wokół ciebie jest o wiele potężniejsze niż najpotężniejsze wichry, potężniejsze od najpotężniejszych fal morskich. Szatan w tej chwili walczy o twoją duszę. Chce by ona zginęła. Chce, byś znalazł się w wielkim gorejącym ogniu i tam wiecznie przeżywał męki. Ale walczy o ciebie także Jezus Chrystus. Od ciebie zależy w czyich rękach będzie twoja dusza, będziesz ty. Jeśli dziś powiesz „pragnę by Jezus Chrystus zwyciężył”, to znalazłeś się w Jego rękach. Ale jeżeli nie podejmiesz żadnej decyzji, więcej, może będziesz chciał by szatan zwyciężył, to wiedz, że czeka na ciebie wiecznie „gorejące ogniem jezioro”. Tam znajdziesz się napewno, jeśli nie zbliżysz się do Boga.

Kiedy zerwała się owa burza, uczniowie przestraszyli się i zbudzili Pana Jezusa. Powiadają do Niego: „Nic Cię to nie obchodzi, że ginimy?” Mieli pretensje. On był jednak spokojny, bo wiedział, że nic nie grozi ani Jemu, ani Jego uczniom. Potwierdza to tym co robi. Kiedy obudził się — zgromił wicher, a do morza rzekł: „Umiłknij, ucisz się!” I Biblia mówi, że w tej chwili ustał wicher i nastała wielka cisza. Jeśli dziś zbliżysz się do Chrystusa, to w twoim sercu zapanuje wielka cisza. Będziesz miał pokój, którego żaden człowiek, żaden najlepszy lek nie może dać. Jezus Chrystus, który panuje nad przyrodą, chce panować także nad twoim sercem.

Kiedy Zbawiciel uciszył morze, uczniowie zlekli się i pytali jeden drugiego: „Kim jest więc Ten, że i wiatr i morze są Mu posłuszne”. Czy mógłbyś ty na to pytanie odpowiedzieć? Jeśli nie, to ja ci odpowiem. Jest nim Bóg. I ten Bóg, któremu posłuszne są i wiatr

i morze, chce dziś dać ci pokój, chce dziś dać ci życie wieczne. Zbliź się do Niego a On ci to da. On powiada: „Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani, obciążeni, a ja wam sprawię odpocznienie”. Jeśli masz zmęczone serce, umysł czy też ciało, przyjdź do Niego a da ci wspaniałe odpocznienie. Będiesz przepełniony pokojem, radością i jeśli nawet w twoim życiu pojawiają się jakieś trudności — wszystko jedno większe, czy mniejsze — to i wtedy będziesz miał i pokój i radość, bo dawca tego, Jezus Chrystus, Twój Zbawiciel będzie zawsze przy tobie.

IV

Na początku postawiliśmy pytanie, na które odpowiedź miały dać fakty. Dlaczego człowiek nie może pomóc sobie, kiedy w jego sercu pojawi się niepokój, który przygniata go, doprowadza do duchowej depresji? Otóż dzieje się tak dlatego, ponieważ brakuje mu czegoś, brakuje mu kogoś. Brakuje mu społeczności z Bogiem, brakuje mu Boga. Dlatego każdy musi szukać Pana. Jeśli Go znajdzie — znalazł wszystko! Szczęście, radość, pokój.

Przyjacielu, na koniec ci coś zakomunikuję. Otóż jeśli w tej chwili odczuwasz zadowolenie z tego, co robisz, a to co robisz — to zdobywanie wszelkimi sposobami pieniędzy, czy też szukanie pięknej żony — i w tych kierunkach a może i innych układa się wszystko dobrze, wiedz, że gdyby spełniły się twoje najskrytsze pragnienia, to i tak będzie ci czegoś brakować. Brakować ci będzie Boga. Zbliź się najpierw do Niego a potem zdobywaj to czego będziesz pragnąć.

Paweł Leniec

(tekst opracowany przez słuchacza I roku Szkoły Biblijnej w Warszawie. red.).

Wyjedź na głębię!

„Pewnego razu, gdy On stał nad jeziorem Genenezaret, a tłum tłoczył się dookoła Niego, by słuchać Słowa Bożego, ujrzał dwie łodzie, stojące u brzegu jeziora; ale rybacy, wyszedłszy z nich, płukali sieci. A wszedłszy do jednej z tych łodzi, należącej do Szymona, prosił go, aby nieco odjechał od brzegu; i usiadłszy, nauczał rzesze z łodzi. A gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: Wyjedź na głębię i zarzuć sieci swoje na połów. A odpowiadając Szymon, rzekł: Mistrzu całą noc ciężko pracując, nic nie złowiliśmy, ale na Słowo Twoje zarzucę sieci. A gdy to uczynili, zagarnęli wielkie mnóstwo ryb, tak iż się sieci rwały”. (Łuk. 5, 1-6).

Przed kilku laty obserwowałem nad morzem operację ściągania kutra rybackiego z mielizny. Jak doszło do tego nieszczęśliwego zdarzenia? Otóż w dniach poprzedzających to wydarzenie był silny sztorm na morzu. Jeden z kutrów będących w tym czasie na łowisku nie zdążył schronić się w porcie i w rezultacie potężna fala wyrzuciła go na mieliznę. Po sztormie należało go ściągnąć z mielizny na głębię, aby nadal mógł wypływać na połowy.

Otóż w tym prostym wydarzeniu ujrzyć można głębszy sens. Wystarczy uważniej popatrzeć na ludzi z którymi pracujemy, uczymy się, podróżujemy, aby

stwierdzić, że żyją oni na duchowej „mieliznie”. Zauważamy ponadto, że ludzie bardzo często przestali dzisiaj poszukiwać jakiegoś głębszego sensu życia, porzastając na tym, by dobrze zjeść, ładnie i modnie ubrać się, wygodnie przeżyć życie. Uległo w nich stępieniu pragnienie do życia w działaniu, pragnienie tworzenia nowych i trwałych wartości. Tak więc świat jest zniechęcony i żyje w duchowej depresji. Ludzie przestali czuć się potrzebni w społeczeństwie. Większość z nich nie żyje lecz marnie egzystuje.

Zapytamy, co jest powodem takiego stanu? Co zepchnęło ludzi na „mieliznę” życia duchowego? Co po-

woduje to, że tętniące niegdyś życiem kościoły i zbory popadły w duchowy letarg? Co jest powodem tego, że kościoły prowadzące niegdyś potężną i błogosławioną misję, teraz same stają się terenem misji?

Odpowiedź na to jest dość prosta. To grzech, który natychmiast nie został wyznany Bogu, teraz zaczyna spychać człowieka na „mieliznę” duchową. Wszelki niewyznany Bogu grzech toczy życie ludzkie, jak kornik toczy drewno.

Niekiedy bywają w naszym życiu duchowym i takie chwile, kiedy wydaje nam się, że Bóg zapomniał o nas. Niekiedy nazywają te dni pustynią duchową lub okresem „lat chudych”, pustych. Nie mamy rezultatów w prowadzonej przez nas pracy dla Pana, nie mamy nowych przeżyć z Bogiem; życie traci na pewien czas kolory i staje się jednostajne, bezbarwne. Wtedy też najczęściej jesteśmy skłonni do popełnienia grzechu, którym jest zniechęcenie. Zaczynamy popadać w stan duchowej depresji, która powoli zaczyna udzielać się innym. Nasze nabożeństwa stają się wówczas jednostajne, tracą swój dawny, żywy charakter, a do naszych zbiorów zaczyna wkradać się „kościelnictwo”. Jak wyjść z tego stanu? Jak odzyskać dawny entuzjazm? Jak odzyskać tę chęć do działania, która dawniej pędziła nas ciągle do przodu, która nie pozwalała nam zadowolić się tym, co już osiągnęliśmy?

I

Zanim jednak odpowiemy sobie na to niezwykle ważne pytanie, zajrzyjmy najpierw do przeczytanego przez nas tekstu Słowa Bożego. Opisane tu wydarzenie zaczyna się właściwie od tego, że wieczorem Piotr wraz z towarzyszami wypływa na połów na jezioro Genezaret. Wszyscy oni całą noc ciężko pracują zarzucając i wyciągając sieci. Ale za każdym razem sieć jest pusta. I pomimo wielkiego wysiłku i mimo wielkiego doświadczenia zawodowego, tej nocy nie złowili ani jednej ryby. Rano, spracowani, zmęczeni i zniechęceni przybijają do brzegu i zaczynają płukać sieci.

Wtedy to na brzegu jeziora pojawia się Pan Jezus Chrystus a wraz z Nim nadciągają niezliczone tłumy ludzi, którzy zbiegli się z okolicznych miast i wiosek. Jezus zaczyna nauczać, lecz napierający lud utrudnia Mu przemawianie. Wchodzi więc do łodzi Piotra i prosi, aby nieco odpłynął od brzegu, skąd może swobodnie nauczać stojące na brzegu rzesze. Każdy kończy nauczanie zwraca się do Piotra z poleceniem: „Wyjdziesz na głębię i zarzucicie sieci swoje na połów”.

II

Słowa te poruszają Piotra, gdyż jest w nich coś, co wymaga natychmiastowej odpowiedzi. Piotr zaczyna początkowo oponować: Mistrzu, całą noc ciężko pracując nic nie złowiliśmy, a teraz w dzień, teraz, kiedy na jeziorze Genezaret nigdy nie łowi się ryb. Teraz każesz wypłynąć nam na połów? I obok oporu będącego w Piotrze, pojawia się w nim dziwne, nowe przekonanie, a dlaczego by nie okazać posłuszeństwa wobec tego dziwnego Mistrza, pomimo tego, że jeszcze nie jest Jego uczniem. „Na słowo Twoje zarzucę sieci” — to posłuszeństwo zwycięża w Piotrze i w krótkim czasie zaczyna przynosić plony. Zagarnia tak dużo ryb, iż sieci zaczynają się rwać.

Być może Ty także, Bracie i Siostrzo, ciężko pracowałeś, być może wkładałeś wszystkie swoje siły a mimo to nic nie osiągnąłeś. Być może wiele razy mówiłeś kolegom w swojej pracy, czy szkole o potrzebie zbawienia, o konieczności pozostawienia złych uczynków i wejściu na drogę Jezusa Chrystusa; dotychczas jednak nikt jeszcze się nie nawrócił. Być może prowadzisz jakąkolwiek inną pracę dla Pana, dotychczas bez żadnych rezultatów i teraz zniechęciłeś się. Może przybiłeś jak Piotr do brzegu w przekonaniu, że nic już nie zdziałasz? Jeśli tak jest, jeśli w tej chwili znajdujesz się na „mieliznie duchowej”, jeśli siedzisz teraz rozgoryczony i zniechęcony, to właśnie do ciebie — dzisiaj — Jezus kieruje słowa: Wyjdziesz na głębię! Chcę cię dzisiaj zapewnić, że dopóki pozostaniesz przy brzegu, życie twoje będzie coraz smutniejsze i bardziej bezsensowne. Twoje zniechęcenie i depresja będzie się bardziej pogłębiać aż doprowadzi do duchowej śmierci. Aby uniknąć takich następstw: „Wyjdziesz na głębię!” Kiedy to zrobisz, twoje życie na nowo nabierze wartości, znowu poczujesz się potrzebny!

III

Słowo Boże daje wiele dowodów, że Bóg nie używa człowieka zniechęconego. Chciałbym dzisiaj skorzystać z jednego z nich. Wszyscy dobrze znamy postać proroka Elizeusza. Był to wielki mąż i Bóg go potężnie używał. Ale 8 rozdział II Księgi Królewskiej opisuje wydarzenie, które praktycznie przedstawia koniec jego działalności przed Bogiem. Otóż Bóg objawił Elizeuszowi przyszłość narodu izraelskiego, narodu dla którego Elizeusz poświęcił całe swoje życie. Niebawem grody izraelskie miały być spalone, młodzież zabita mieczem, niemowlęta miały mieć porożniskowane głowy a brzemienным kobietom miano porozcinać brzuchy. Kiedy Elizeusz zobaczył co czeka jego lud, kiedy zobaczył, że praca całego jego życia idzie na marne, głośno zapłakał, a następnie zasmucony i zniechęcony popadł w stan depresji duchowej. Od tego czasu Bóg przestał używać Elizeusza, gdyż ze względu na depresję nie był on zdolny do działania. W chorobie tej coraz bardziej się pograżał aż w końcu doprowadziła go ona do śmierci. Czytamy o tym 13 rozdziale II Księgi Królewskiej. Jak widzimy, Bóg nie używa ludzi zniechęconych, ludzi, którzy popadli w stan duchowej depresji. Człowiek zniechęcony nie nadaje się do Bożej służby.

Zadajemy sobie pytanie: W jakim stanie obecnie znajdujemy się? Jeśli jesteśmy zniechęceni, jeśli jakaś „życiowa burza” wyrzuciła nas na mieliznę, nie pozostawajmy w tym stanie ani chwili dłużej! Bóg daje nam dzisiaj szansę abyśmy znowu wyruszyli na głębię! Abyśmy wyznali grzech zniechęcenia i zwycięską, dziękczynną wiarą odnieśli zwycięstwo nad depresją, teraz, kiedy można jeszcze z niej wyjść. Chciałbym, abyśmy uświadomili sobie fakt, że będąc „na mieliznie” nie możemy złowić ryby.

IV

Pamiętam, kiedy byłem mały, niedaleko naszego domu przy drodze, była duża kałuża. Przypominam sobie, że nieraz całymi dniami przesiadywałem nad tą kałużą, ze zrobioną własnoręcznie wędką, chcąc złowić rybę. Nie wiedziałem wtedy, że w tej kałuży nie było

ani jednej ryby. Bracia i siostry nie bądźmy podobni do małego dziecka, które w kałuży chce złowić rybę. Pozostawmy „kałużę”, pozostawmy „mieliznę”, nie popadajmy w depresję tak jak Elizeusz, nie zniechęcajmy się, ale — wyjdźmy na głębię!

Na początku zadaliśmy sobie pytanie, jak wyjść ze stanu zniechęcenia, jak odzyskać dawny entuzjazm? Teraz nadszedł czas by na nie odpowiedzieć. Bracia i siostry, aby wyjść ze stanu duchowej depresji nie potrzeba żadnych specjalnych kuracji, żadnych szczególnych przeżyć, czy odczuć. Wystarczy byśmy okazali prawdziwe posłuszeństwo słowom Pana Jezusa Chrystusa i tak jak Piotr byśmy nie patrząc na okoliczności lecz wierząc Prawdzie — mogli na nowo wyruszyć do pracy. Wyjechać na głębię, a rezultaty wcześniej

czy później, przyjdą na pewno! Wejdźmy więc głębiej w społeczność z Bogiem. Zanurmy się w Nim a nasze życie nabierze nowych, piękniejszych barw. Przystanie być nużące i bezcelowe, ponieważ Pan wypełni je nową treścią. Zaczniemy przeżywać z Bogiem cudowne chwile, tak, że każdy dzień zacznie być, dla nas, nową, wielką przygodą z Bogiem. Z tego co dzisiaj zwiastuję chciałbym abyśmy zapamiętali to, że Bóg nie chce dzisiaj (cię) nas widzieć przy brzegu, nie chce abyśmy „rdzewieli” jak kuter zaryty dziobem w piasek, nie chce abyśmy zniechęcali się lecz abyśmy wyjechali na głębię!

Marian Biernacki

(tekst opracowany przez słuchacza I roku Szkoły Biblijnej)

Istnieje wielki Król a Jego lud jest dobrowolny

„Psalm Dawidowy. Rzekł Pan Panu memu: Siądź po prawicy mojej. Aż położę nieprzyjaciół twoich jako podnózek pod nogi twoje! Berło mocy twej ześle Pan z Syjonu: Panuj wśród nieprzyjaciół swoich! Lud twój chętnie pójdzie z tobą w świętej ozdobie, gdy wystawisz wojsko swoje; młodź twoja zrodzi ci się jak rosa z zorzy porannej. Przysiągł Pan i nie pożałuje: Tyś kapłanem na wieki według porządku Melchisedeka. Pan po prawicy twojej zetrze królów w dzień swego gniewu. Będzie sądził narody, pobije wielu, roztrzaska głowy jak ziemia szeroka. Będzie pił w drodze ze strumienia, dlatego głowę podniesie”. (Psalm 110)

Kiedy patrzymy na nagłówki gazet, często możemy zauważyć krzyczące wielkimi literami tytuły, mówiące o zmianie władzy w różnych państwach, o zmianie ustroju, zmianie polityki. Był cesarz, nie ma cesarza, u władzy był prezydent, teraz jest generał, który zorganizował przewrót. Ludzie szukają najlepszego ustroju, chcą się mieć dobrze, nie chcą wojen, ale zapominają o najważniejszym, że u władzy jest Król, Pan Jezus Chrystus, który ten najlepszy ustrój i pokój daje swojemu ludowi. O Nim mówi ten psalm, którego autorem jest Dawid, wielki król. Pod jego dowództwem wojska izraelskie pokonywały jednego wroga za drugim, nikt nie mógł się ostać. Dawid mówi o kimś, kto jest jego Panem, on zdawał sobie sprawę z tego, że jego rządy uzależnione są od kogoś wyższego, przekonał się o tym wiele razy, kiedy walczył z wrogami silniejszymi od siebie i zwyciężał. We wszystkich trudnych chwilach Dawid umiał patrzeć na Tego, który jest większy od największego nieprzyjaciela i dlatego zwyciężał. Kiedy jednak w pewnym okresie życia stracił z oczu swego Pana, poniósł porażkę.

Pan Jezus — Bóg objawił się w ludzkim ciele, był i jest pełnym człowiekiem, przeżywał te same troski, te same problemy co my, przeżywał smutek, np. u grobu Łazarza, zmęczenie — w czasie brzy na morzu, ból — gdy był biczowany i jako pełny człowiek nie miał żadnej ulgi ze względu na swe pochodzenie, a wręcz przeciwnie, był szczególnie doświadczony. Nie spotkał się z życzliwym przyjęciem, został odrzucony, spotkał się z ludźmi chcącymi go oskarżyć. Czynił dobrze, ale ludzie źle interpretowali Jego uczynki i w końcu, po tym ciężkim życiu, za to co uczynił za wszystkie dobre rzeczy — ukrzyżowali Go. Mówił o miłości, a ludzie Go nienawidzili. Nie wiem, czy żył kiedykolwiek taki człowiek, który by przeżył tak wiele złego, tak wiele trudności. Pan Jezus Chrystus w tym wszystkim okazał się czysty, w tych wszystkich

chwilach życia nie zgrzeszył, przeszedł przez wszystkie ludzkie pokusy, próby, doświadczenia i wyszedł zwycięsko! Będąc człowiekiem stał się świętym. On był i jest całkowicie oddzielony od grzechu. Święty jest tylko Bóg, a więc stał się Bogiem, mając wolną wolę. I do tego najlepszego Syna mówi Ojciec: „Siądź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjaciół twoich jako podnózek pod nogi twoje!” Co znaczą te słowa? Czy chodzi tu tylko o jakiś zaszczyt? Nie, te słowa mówią o tym, że wszelka władza, wszelka moc, wszystko co jest na niebie i na ziemi, rzeczy widzialne i niewidzialne, trony, panowania, nadziemskie władze są w Jego ręku; są przez Niego i dla Niego stworzone. (Kol. 1,16). On dostąpił tego przez ukrzyżowanie, zmartwychwstanie i wniebowstąpienie. Chwała Panu naszemu!

Nie mylił się Dawid, kiedy całą swą ufność pokładał w Nim. I nie mylimy się my, jeżeli całkowicie Mu ufamy, wtedy kiedy powierzamy Mu ciagle na nowo każdy nasz dzień i prosimy o Jego kierownictwo i Jego wolę. Dlatego, że chociaż żyjemy na ziemi, której władcą jest szatan (Jan 12,31), jednak może czynić tylko to, co dozwoli mu ten prawdziwy Pan! Szatan jest tylko przemijającym tyranem, którego dni są policzone. On jest pierwszym buntownikiem, ojcem kłamstwa, który przez swoją pychę został stracony z wysokiego miejsca. Jego zastępy stanowią ci, którzy są do niego podobni: pełni chciwości, pychy, kłamstwa, złości, gwałtu, nałogów, obłudy, nieporządku, strachu, niewiary, ślepi... Tę czarną listę można by bardzo długo kontynuować. Jednak rządy buntownika są policzone, czytamy o tym w w. 5 i 6; tu znowu widzimy prawdziwego Króla.

On, kiedy pierwszy raz przyszedł na ziemię, przyszedł jako Baranek, który miał być złożony na ofiarę. Teraz, kiedy przyjdzie po Kościół, na sąd, w Jego ręku będzie berło, berło mocy. To już nie jest Ten, którego można bić w twarz, na którego można pluć i szy-

dzić; lecz wielki trzymający wszystko w swym ręku Władca. Przyjdzie aby rozliczyć się z tymi, którzy Go odrzucili, którzy nie chcieli uznać Jego panowania i władzy, którzy odrzucili miłość i sprawiedliwość.

Wiersz 5 świadczy: Królowie świata zostaną starci, będzie to wielka porażka, objawi się moc Boża, w której będzie widać jaka wielka jest różnica władzy szatana i Pana Jezusa Chrystusa. „Roztrzaska głowy jak ziemia szeroka”. Nikt kto nie stanął za Zbawicielem, nie może się ostać, nawet najmędrsi, najbardziej chytry będą musieli zginąć, ich głowy będą roztrzaskane. Będzie to czas, w którym wszyscy nieprzyjaciele będą pod stopami Syna, będą stanowili Jego podnózek. Będzie to czas rozliczenia, sądu i sprawiedliwości. Królewska władza zawiera w sobie sąd. Na tym sądzie nie będzie można nikogo przekupić, nie będzie można złożyć fałszywego zeznania, podstawić świadków, wszystko odbędzie się sprawiedliwie.

Do Królestwa Baranka nie może wejść nic nieczystego, nikt kto czyni obrzydliwość i kłamie (Obj. 21,27). Królestwo Najświętszego jest Święte.

Mając więc do wyboru te dwa królestwa — ciemności i światłości, jak bardzo trzeba być oślepionym, aby z dwóch władców wybrać rebelianta. Dlaczego odrzucać tego, który jest godny aby rządzić, jest sprawiedliwy, a Jego Królestwo nie ma końca; który chce dać pełnię szczęścia, który jest pełnością wszystkiego, co dobre! W rzeczywistości, kiedy oczy nasze otwarte są na tę sprawę, wyraźnie widać, że tu chodzi o wszystko; chodzi o wieczne życie, albo wieczną śmierć. Wybór Pana Jezusa Chrystusa oznacza życie, wybór szatana śmierć.

Ale ten psalm mówi o czymś jeszcze: „Przysiągł Pan i nie pożałuje: tyś kapłanem na wieki według porządku Melchisedeka”. (w. 4) Te słowa były napisane kilkaset lat przed przyjściem Pana Jezusa Chrystusa. Ojciec nie żałuje, ustanowił swego jedyne umiłowanego Syna kapłanem na wieki według porządku Melchisedeka, a więc ten wielki Król, który siedzi po prawicy Najwyższego jest zarazem tym, przez którego prowadzi droga do Królestwa. On kiedyś złożył ofiarę, przez którą wszyscy przyjmujący Go mogą wejść. Tą ofiarą było Jego życie.

A więc teraz stoi przed wami decyzja, jeżeli nie przyjęliście Pana Jezusa Chrystusa jako Kapłana i Króla, możecie to uczynić dzisiaj; możecie powiedzieć Mu: Panie, wyznaję Cię jako Pana mojego życia, dziękuję Ci za zastępczą śmierć na drzewie krzyża; wyznaję Ci moje grzechy i dziękuję Ci za dar życia wiecznego. Na początek wystarczy nawet takie wyznanie.

A dla nas, bracia i siostry, którzy już uwierzyliśmy, jest także wolny przystęp. Jeżeli jakiś grzech pozbawił nas żywej społeczności z Królem i Kapłanem, wyznajmy Mu ten grzech i porzućmy go, a On nas znów przygarnie do siebie!

W tym psalmie poznaliśmy już wielkiego Króla, Jego nieprzyjaciół, poznaliśmy w jaki sposób można stać się obywatelem Królestwa, a teraz zobaczmy jaki jest lud Króla (w. 3). W Biblii Gdańskiej czytamy: „Lud twój będzie dobrowolny w dzień zwycięstwa twego”. W nowym przekładzie: „Lud twój chętnie pójdzie za tobą”. Królestwa świata opierają się na przymusie, tylko w tym Królestwie jest lud ochotny, lud wyćwiczony; lud który nauczył się posłuszeństwa, zrozumiał tę wielką prawdę, że za Najmędrszym można iść bez wahania, nie trzeba się zastanawiać, czy przypadkiem nie chce oszukać, wykorzystać. To lud, który poznał Najwyższego, który dobrowolnie wszedł do Jego Królestwa i dobrowolnie dalej podąża w tym Królestwie, opierając się na wierze w Syna. Lud wyćwiczony w posłuszeństwie, sprawdzony w cierpieniach; lud, który wyszedł zwycięsko z walki z szatanem i jego sługami. Lud podobny we wszystkim do swego Mistrza. Ozdobą tego ludu jest świętość, uzyskana przez społeczność z Królem i Kapłanem. Nie ma brudu i grzechu na tym ludzie, dlatego, że zawsze pamiętał o Tym, który oczyszcza.

Stanowi ten lud potężne wojsko, zdolne wykonać każdy rozkaz, gotowe umrzeć za Króla, tak, jak Król kiedyś umarł za nie. Jest to wielki lud, lud młody, pełen sił, prężny, piękny, który przesiąknięty jest rosą, z którego wypływa strumień, strumień chwały i uwielbienia dla Króla. Oto sam Król pije w drodze z tego strumienia, ze strumienia, do którego my się dołączamy i podniesie głowę. Ten, który roztrzaskał głowy wielu, podniesie głowę, dlatego, że pije tę wdzięczną wonność, jaką Mu ofiarujemy. Czy chcesz, aby On dzisiaj podniósł głowę z radością nad Tobą? Oddaj Mu więc hołd i dziękczynienie!

A ty, przyjacielu, czy chcesz wstąpić do tego wolnego, wyzwolonego, dobrowolnego ludu, czy chcesz zostać pod władzą okrutnego rebelianta? Dokonaj teraz wyboru!

A my, bracia i siostry, spójrzmy dzisiaj na siebie, na nasze serca; sprawdźmy, czy przypadkiem nie stajemy się maruderami w uwielbieniu Króla. Niech On nas błogosławi. Amen.

Bogusław Skalka

(Słuchacz II roku Szkoły Bibl. w Warszawie)

S Ł U C H A J C I E

audycji ewangelizacyjnych

„GŁOS EWANGELII Z WARSZAWY”

codziennie o godz. 21.45
na fali 31 m

Współczesna nauka a potop

Żadna linia kolejowa nie może sprawnie funkcjonować bez systemu sygnalizacyjnego. Kiedy pędzimy pociągiem siedząc przy oknie, co chwila spostrzegamy błyski świateł iskrzących się jak drogie kamienie. Zielone światła zwiastują bezpieczeństwo i wolną drogę, czerwone nakazują zatrzymanie pociągu z powodu niebezpieczeństwa. Sygnały nie tylko należy spostrzegać, ale również stosować się do nich. Jesteśmy przeświadczeni, że Wszechmogący Bóg także stworzył na świecie system sygnalizacyjny. Ufając Mu i mając przynajmniej tyle inteligencji, co kierownik pociągu, spostrzeżemy bezwzględnie, że Bóg oczekuje od ludzi, by nie pędzili przez życie na oślep, nieprzytomni i niebaczeni na niebezpieczeństwa. Prowadzi nas do wieczności według swych praw, drogą opatrzoną w sygnały.

Jedynymi sygnałami, na które współczesny człowiek zwraca uwagę, są odczucia fizyczne. I to dobrze, że upadki moralne powodują fizyczne cierpienia, są to bowiem Boże znaki ostrzegawcze. Ponieważ człowiek nie reaguje na duchowe potrzeby, będąc bardziej wyczułony na potrzeby ciała, choroby są nieodzwonne, jako jeden ze sposobów otrzeźwiania człowieka i skierowania go na właściwą drogę.

Boża opatrność posługuje się zasadniczo trzema sygnałami skupiającymi ludzką uwagę. Pierwszym z nich jest trzęsienie ziemi. Żadna ludzka siła nie ma kontroli nad tym kataklizmem, nie jest w stanie nie tylko zatrzymać, go, ale nawet przestrzec przed nim.

Podobnym znakiem-widmem dotykającym człowieka jest głód. Najrozmaitsze hodowle, plantacje nasion, uprawy, naukowe dysponowanie plonami — wszystko to upada bez Bożej pomocy. Człowiek może zasiewać, lecz większość uwarunkowań plonowania jest poza jego zasięgiem. Jeżeli Bóg wstrzyma deszcz, ziarna nie wzejdą, jeżeli da ich ponad miarę, ziarna także zgniją bezpłodnie. Nie ma bardziej namicznej zależności człowieka od Stwórcy, jak właśnie to, że z Jego rąk otrzymujemy pożywienie.

Gdyby wszystkie plony ziemi zostały zgromadzone w jednym spichlerzu i wszyscy ludzie byłiby żywieni wydzielonymi racjami wystarczającymi do zachowania życia, wszystko, co jadalne, zostałoby skonsumowane w ciągu 18 miesięcy. Jeżeli w tym czasie zostałyby wstrzymane deszcz lub ograniczone działanie słońca, albo powodzie zalałyby pola uprawne, życie na ziemi by ustało.

Nieraz słyszymy dufne słowa o niezależności człowieka od Boga, jest to nierozsądny bełkot. Nasza generacja doświadczyła w pełni szaleństw tzw. inteligentnego człowieka. Odrzucając ostrzeżenia historii, ignorując tragedie minionych pokoleń, grając hazardowo i ryzy-

kując życie własne i innych ludzi, niektórzy zaślepieni wodzowie rozmyślnie niszczą żywnościowe podstawy życia. Wyszuta z bezbożnej filozofii ekonomika, realizująca „planową gospodarkę”, sprawia, że ludzie niszczą zwierzęta hodowlane, zaorują pola ze wschodzącym ziarnem nie obsiewają ich. Na nic się nie zdaje przypominanie o siedmiu latach tłustych w najbogatym kiedyś kraju, po których nastąpiły lata głodu. Bóg nie obiecywał, że nie ześle więcej głodu, jeśli więc niebiosy zamkną się i znacznie dokuczać głód, nie będziemy mogli narzekać na Opatrność, która przecież swego czasu chciała nam dać więcej niż to konieczne na zaspokojenie bieżących potrzeb. Warto pamiętać, że zamiast błędnie przepowiadanej obfitości może nadejść niedostatek. Głód jest groźnym sygnałem Bożym. Kiedy rozkład moralny zagraża duchowemu życiu, zapala się czerwone światło grozy i śmierci, by nakłonić człowieka do posłuszeństwa Bogu.

Trzecim z największych kataklizmów, na które człowiek nie ma wpływu, jest powódź. W 1936 roku Ameryka przeżyła tragedię powodzi, która nastąpiła nagle w takiej skali i natężeniu, że wzburzone wody przetoczyły się kolejno przez stany Pensylwania, Ohio, Arkansas i inne, zmiatając z hukiem najwspanialsze budowle, szerząc grozę i śmierć. Na nic się nie zdały dufne oświadczenia rządu o utrzymaniu „kontroli nad powodzią”.

Biblia powtarza wielokrotnie, że trzęsienia ziemi, głód i powodzie są aktami Bożymi. Uznają to nawet instytucje ubezpieczeniowe. Kataklizmy bywają albo ostrzeżeniem albo karą. Człowiek nie panuje nad nimi. Powódź, jaka wydarzyła się w czasach Noego, była typową karą. Była to największa katastrofa, jaka kiedykolwiek dotknęła ludzkość, a nastąpiła dlatego, że „Jahwe widział, iż wielka jest niegodziwość ludzi na ziemi i że usposobienie ich jest wciąż złe”. Świat przeddyluwialny został zgładzony, ponieważ nie chciał słuchać głosu Bożego. Bóg ostrzegał ludzi poprzez Noego w ciągu 120 lat, lecz oni, zadufani w sobie, śmieli się i z Boga, i z poroka. Rezultatem była śmierć i zniszczenie.

Ktoś może upierać się, że potop, jaki zdarzył się w czasach Noego, to tylko legenda. W prawie cywilnym istnieje zasada dotycząca oceny dowodów, która może znaleźć zastosowanie w tej kwestii. Głosi ona, że ważne dokumenty pochodzenia dawnego, jeśli nie mają wyraźnych cech fałszerstwa i są prawidłowo przechowywane, powinny być honorowane w postępowaniu sądowym jako autentyczne i wiarygodne. Ciężar wykazania ich nieprawdziwości spoczywa na kwestionującym. Dokumenty zawierające opis potopu są częścią Starego Testamentu. Mają wszelkie znamiona autentyczności

i wiarygodności i za takie były uznawane przez każdą z generacji. Więcej — za absolutnie niemyślnie.

Odpowiednie, wymagane przez prawo zabezpieczenie dokumentów religijnych, polega na przechowywaniu ich w kościele. Odpowiednim miejscem do przechowywania dokumentów wojskowych jest departament obrony, dokumentów związanych z marynarką — archiwa departamentu żeglugi, a dokumenty dotyczące nieruchomości są przechowywane w hipotekach. W tym samym znaczeniu odpowiednim miejscem do przechowywania dokumentów o charakterze religijnym jest kościół. Dopóki nie pojawią się dane, które bezwzględnie zdyskwalifikują prawdziwość Starego Testamentu, dopóty ma on pełną wartość dokumentu historycznego. Rzecznicy są zawsze gotowi do podjęcia trudu udowodnienia jej prawdziwości argumentami nie do odparcia. Historyczność opisanego w tej Księdze potopu może być potwierdzona dowodami z trzech dyscyplin współczesnej nauki. Napisano na ten temat wiele tomów, jednak my w tym krótkim rozdziale przytoczymy tylko główne wnioski.

Nauka potwierdzająca najdobitniej wiarygodność opisanego w Biblii potopu jest etnologia. Zajmuje się ona żyjącymi rasami, ich zwyczajami i pochodzeniem oraz osobliwościami stanowiącymi o ich odrębności. Etnolodzy zgadzają się co do prawdziwości dwóch podstawowych praw:

1) jeżeli narody żyjące w zupełnej izolacji mają wspólne pierwiastki w swoich tradycjach i wierzeniach, dowodzi to, że miały wspólnych przodków.

2) jeżeli u żyjących w izolacji narodów istnieje wspólna tradycja odnosząca się do wydarzeń w przyszłości, świadczy to, że miały one miejsce w rzeczywistości.

Żaden z etnologów nie jest w stanie podważyć faktu, iż każdy naród (jeżeli dokładnie zbada się jego historię), ma w swych zapisach wzmianki o potopie. Jeżeli przyjmujemy relację biblijną za prawdziwą, że wszystkie narody wywodzą się w prostej linii od potomków Noego zachowanych w arce, to jest oczywiste, że przekazywały one dalej w głównych zarysach historię o potopie. Niektóre z tych ludów zdegenerowały się, inne rozwinęły, wszystkie jednak zachowały pamięć o wydarzeniu mającym miejsce w czasach Noego.

Studiujący to zagadnienie mają do dyspozycji nie mniej niż 33 niezależne zapisy historyczne, aktualne w świadomości żyjących dziś narodów i ras. Z tych licznych źródeł tylko dwa — egipskie i skandynawskie — są niezgodne w pełni z opisem biblijnym. Źródła te podają, że dzięki interwencji bogów wody wyrządziły tylko częściową szkodę życiu. W tych samych zapisach tylko 5 narodów relacjonuje wybawienie z potopu w inny sposób niż przy pomocy arki. Z tej liczby jedna relacja w ogóle nie wspomina o zachowaniu rodzaju ludzkiego,

a trzy inne potwierdzają częściowo opis biblijny. Pozostałe trzy relacje nie wspominają o zachowaniu przy życiu zwierząt, natomiast jeden opis w pewnej mierze jest podobny do tekstu w Genezis. W większości opisów są wzmianki o lądowaniu arki na górze. Tylko cztery relacje nie podają informacji o ptakach wysłanych z arki w celu przekonania się o stanie wód. Trzy opisy milczą na temat wdzięczności uratowanych osób, a dwa nie podają wzmianki o modlitwie dziękczynnej wzniesionej przez ocalonych po wyjściu z arki.

Niemożliwe jest przytoczenie w tym rozdziale wszystkich szczegółów dostarczonych przez etnologię. Podamy tylko kilka ważniejszych.

Źródła polinezyjskie są bardzo bliskie opisowi biblijnemu. Bohaterem opisu jest Nuū (duże podobieństwo do imienia Noe!). Posłuszny poleceniu Boga Kane zbudował ogromny statek z umieszczonym na nim domem. Na statku tym, nazywanym „Waa Hulaa”, prze-trwał wraz z żoną czas potopu. Kiedy wody opadły, trzech bogowie: Kane, Ku i Lono weszli do „arki” i polecili, by Nuū opuścił ją. Nuū był posłuszny. Gdy wyszedł z arki, spostrzegł, że znajduje się na szczycie góry Mauna Kea, na wyspie hawajskiej. Zamieszkał w pieczarze, którą nazwał od imienia żony Lili-Noe. Pieczara ta istnieje do dziś.

Kiedy Nuū wyszedł z „arki”, zabrał ze sobą świnię i orzechy kokosowe jako ofiarę dla boga Kane. Należy zauważyć, że arka musiała być także schronieniem dla zwierząt i że ocalony postępował podobnie jak Noe w Genezis. Po wyjściu z arki rozejrzał się wokół i gdy zobaczył księżyc, był przekonany, że jest to twarz boga Kane. Ofiarował mu więc przygotowaną świnię i orzechy. Wtedy bóg Kane rozgniewał się i po tęczy zstąpił na ziemię, by ukarać ocalonego. Kiedy Nuū wytłumaczył się ze swojego błędu, bóg Kane tą samą drogą powrócił do nieba pozostawiając tęczę na znak przebaczenia. Podobieństwo opisu do relacji Genezis jest uderzające! Nuū miał trzech synów. Kiedy wszyscy ludzie zginęli w potopie, Nuū stał się protoplastą nowego narodu. Indianie amerykańscy są prawdopodobnie mongolskiego lub azjatyckiego pochodzenia. Oni także posiadają tradycję o potopie i ocaleniu, podobną do chińskiej. Nalepiej znana jest indiańska tradycja zapisana w księdze Nodoc. Opis ten podaje, że był człowiek, który ocalił swoją rodzinę w czasie potopu korzystając z dużej tratwy. Powciągał na nią po dwoje zwierząt z każdego gatunku. Po wielu dniach tratwa osiadła na wysokiej górze. Rodzina ta wydała potomków, którzy zapełnili ziemię.

Słyszałem także legendy plemion współ-żyjących z wymienionymi narodami. Tyko w szczegółach różniły się od wyżej przytoczonych.

Chiński opis zawarty w księdze Li-Ki zawiera wiele podobieństw do opisu Genezis. Mówi się w nim o nieprawowaniu ludzi, którzy

zlekceważyli nakazy i prawa niebieskie, co było przyczyną potopu... „Filary niebieskie zostały złamane... ziemia popękała, a wody wytrysnęła z jej łona z gwałtownością i wszystko zalały”. Dobry człowiek został ocalony i jego potomstwo zaludniło ziemię.

Jak już stwierdziliśmy, podobieństwo relacji o potopie zachowanych w tradycji różnych narodów świadczy o tym, że istota opisanej historii jest prawdziwa.

Drugą dyscypliną naukową, która dostarcza informacji o potopie, jest archeologia. Jej doniesienia są niezwykle. Podczas gdy etnologia zajmuje się kulturą i zwyczajami żyjących obecnie plemion, archeologia bada te same sprawy u ludów dawnych. Człowiek ongiś żyjący, przysypany pyłem wieków, przemawia najkלארówniejszym językiem poprzez dawne zapisy i przedmioty wykopane z ziemi. Archeologia dostarczyła i wciąż dostarcza wiele wspaniałych świadectw potwierdzających inspirację Biblii. Ilekroć zagłębialiśmy rydel w ziemię, tyle razy znajdujemy nowe informacje o prastarych dziejach człowieka.

W Egipcie, Brytanii, Palestynie, Azji, Ameryce Południowej i Północnej — wszędzie archeolodzy nagromadzili sensacyjne, zdumiewające dowody prawdziwości opisu Genезis mówiącego o stworzeniu świata, o dziejach i dokonaniach człowieka.

W pierwszej kolejności oddajmy głos starożytniej Babilonii, ponieważ babiloński zapis jest najbardziej uderzający i kompletny. Pochodzi z około 3000 roku przed Chrystusem. Wspomniałem o klinowych tabliczkach odkrytych przez O. Smith'a w 1970 r. Tabliczki te zawierają fragmenty opisu potopu. Bohaterem jest Gilgamesz, żyjący w mieście wyróżniającym się grzechem i gwałtem. Ostrzeżony przez boginię Isztar o zbliżającym się kataklizmie postąpił zgodnie z otrzymaną instrukcją: zburzył swój dom, żeby zbudować arkę. Wniósł do niej „nasiona każdego rodzaju życia”. Jego arka była sześcianiem o boku 140 łokci, miała maszt i kabinę sternika. Po skończeniu budowy uszczelnił ją smołą lub bituminem. Kiedy gniew bogów minął, arka znalazła się w górach Armenii (W Genезis góra Ararat) i tam Gilgamesz wraz z żoną ponownie zaludnili ziemię. Uderzające jest podobieństwo tej opowieści z wersją podaną w Genезis.

Odkryto także egipski zapis, według którego potężny potop zmiotł z ziemi cały rodzaj ludzki. Ocalało jedynie kilku wędrujących pasterzy, którzy pod ochroną bogów schronili się na wierzchołku góry w Armenii. Potop sprowadził bóg Ra, „stwórca” rozgniewany zuchwałstwem człowieka. Gdy ochłoniął z gniewu, przyrzekł nie niszczyć więcej ludzi.

Druidzka legenda z dawnej Brytanii podaje, iż potop został zesłany przez Wyższą Istotę z powodu wielkiej grzeszności ludzi. Fale morskie przybrały do tego stopnia, że pokryły wzgórze Brytanii. Deszcz padał z nieby-

wałą gwałtownością, woda, pokryła całą ziemię. Jedyne pewien nabożny patriarcha został zamknięty w łodzi wraz z wybranymi, również pobożnymi ludźmi i po szczęśliwym przetrwaniu kataklizmu grono to ponownie zaludniło ziemię.

Najstarszy zapis o potopie znajduje się w legendach sumeryjskich. Przytoczę go ze względu na dokładność relacji. W prasie ukazał się opatrzone następującym tytułem: **Nauka potwierdza biblijny opis potopu** (Nowy Jork, marzec 1936). „Biblijna opowieść o potopie znajduje potwierdzenie materialne w wykopaliskach. Archeolodzy wracający z ekspedycji naukowej do Mezopotamii znaleźli według oświadczenia prof. Leonarda Wooley'a warstwę mułu i gliny o grubości 8 stóp, pozostawioną przez wylew rzeki Eufrat oraz biblijny potop. Profesor Wooley kierował ekspedycją Brytyjskiego oraz Uniwersyteckiego Muzeum w Pensylwanii, złożoną z grupy 160 robotników arabskich zatrudnionych przez 7 lat przy odkopywaniu ruin dawnej Sumerii. Przeszukując warstwę obfitującą w przedmioty świadczące o wysokim stopniu cywilizacji sprzed 4000 lat przed Chr., nagle dotarł do warstwy osadu i piasku, w której nie znalazł żadnego śladu istnienia człowieka. Poniżej tej warstwy odnaleziono wiele domowych przyborów oraz pięknie wymodelowane cegły — świadectwo wysokiej kultury żyjących wówczas ludzi. Prof. Wooley podkreśla, że tymi odkryciami nie usiłuje niczego udowodniać. „Poprzez same wykopaliska nie jesteśmy w stanie niczego dowiedzieć ani podważyć” — oświadczył. „Gdybyśmy to czynili, byłibyśmy złymi archeologami. Jedyne w powiązaniu z innymi informacjami nasze wykopaliska mogą czegoś dowodzić. „W tym przypadku uprzednie dane z Genезis oraz z sumeryjskich i babilońskich legend są tymi informacjami. Ośmiostopowa warstwa gliny w trzech odległych od siebie 350 m miejscach musiała być rezultatem powodzi o niebywałych rozmiarach, a więc potopu opisanego w sumeryjskich legendach i w Genезis.

Profesor Wooley na podstawie swych odkryć wysnuł hipotezę, że potop nie ogarnął całej ziemi. Opis biblijny, właściwie rozumiany, też tego nie twierdzi.

Czy nabyłeś już bardzo dobry komentarz, który pozwoli Ci czytać List Apostoła Pawła do Galacjan z lepszym zrozumieniem?

John Stott — **POSELSTWO LISTU DO GALACJAN**, cena 30 zł.

Jest jeszcze również do nabycia **KALENDARZ „CHRZEŚCIJANINA”** na rok 1979, cena 50 zł.

Zamówienia na wydawnictwa kościelne prosimy przysyłać pod adresem: **Zjednoczony Kościół Ewangeliczny, Zagórna 10, 00-441 Warszawa.**

Był potop	Był potop
Ludzie zostali wygubieni	Zginęli ludzie
Ocalała rodzina Noego	Kilku ludzi ocalało
Ocalenie dzięki Bożej pomocy	Ocalenie dzięki pomocy bogów
Było dane ostrzeżenie	Ludzie zostali ostrzeżeni
Zbudowano arkę	Zbudowano łódź
Arka pływała pod opieką Bożą	Łódź była ochraniana przez bogów
Arka zatrzymała się na górze Ararat	Łódź wylądowała w górach Armenii
Ocaleni złożyli ofiarę dziękczynną	Wyratowani dziękowali i składali ofiary
Potop był spowodowany grzechem	Potop był następstwem grzechów
Bóg obiecał nie niszczyć więcej ludzi potopem	Bogowie przestali się gniewać i przyrzekli pokój
Był dany znak	Był dany znak
Ocaleni zaludnili ziemię	Wszyscy pochodzą od ocalonych

Oba źródła są zgodne także co do tego, że bezpośrednią przyczyną potopu był deszcz oraz geologiczna (morska) katastrofa. Podobnie jak w przypadku etnologii, świadectwa są zgodne. Trzecią dziedziną nauki, która dostarcza danych o potopie, jest geologia. Wartość jej informacji jest szczególna, ponieważ dyscyplina ta zajmuje się badaniem ziemi w jej fizycznym aspekcie. Jeżeli kataklizm potopu zdarzył się naprawdę, to ziemia musi nosić na sobie jego ślady. I tak jest rzeczywiście. Większość geologów stwierdza fakt zaistnienia światowej katastrofy, którą prawdopodobnie był potop. Niektóre autorytety utrzymują, że potop był powodem ery lodowcowej. Formułują wymyślne teorie dotyczące ciężaru wody, jej wpływu na klimat ziemski itp. Inni nie mniej autorytatywnie zaprzeczają tym wywodom twierdząc, że powodem katastrofy było skruszenie się ogromnego pierścienia lodowego wokół ziemi, otaczającego ją niby gigantyczna soczewka. Niezależnie jednak od różnych teorii usiłujących wytłumaczyć analizowane zjawisko, geologowie zgadzają się z tym, że był potop. Najbardziej aktualną książką z tej dziedziny (1970 r.) jest podręcznik G.Mc. Cready Price „*The New Geology*”, który pozwalam sobie zarekomendować Czytelnikowi. Rzecz jest napisana po mistrzowsku, wykazuje przy tym niedorzeczność wielu „naukowych ustaleń”. Dr Price przytacza szereg dowodów geologicznych, zamykając definitywnie sprawę stwierdzam, że potop rzeczywiście się wydarzył. Nie będę przytaczał jego argumentacji. Każdy może się zapoznać z nią bezpośrednio z omawianej książki.

Niewątpliwie były dwie przyczyny potopu. Pierwsza, to opady powstające wskutek skraplania. Deszcz padał przez 40 dni i nocy. Nie-

zwykłość tego zjawiska możemy pojąć dopiero wówczas, gdy uświadomimy sobie, że do momentu potopu nie było w ogóle opadów. „Para unosiła się i odwilżała wszystkich wierzch ziemi” (Gen. 2,6). Jednakże nieprawdopodobne musiało się wydawać ostrzeżenie Noego, że nastąpi potop. Ludzie ci nigdy nie widzieli deszczu i nie mieli o nim żadnego wyobrażenia. Podobnie dzisiaj ludzie reagują na ostrzeżenia apostoła Piotra, który pisze, że „niebo i ziemia zachowane są dla ognia i utrzymane na dzień sądu i zagłady ludzi bezbożnych”.

Tak więc przed potopem nie znano deszczu. Zgodnie z teorią Vaila wokół ziemi znajdowała się lodowa osłona zabezpieczająca wspaniałe warunki wegetacji roślinnej i zwierzęcej, podobnie jak w tropiku. Istniał rzeczywiście „firmament”. Deszcz nie mógł przez niego przeniknąć, a powodujące gnicie promienie słoneczne były filtrowane, co sprzyjało długowiecznemu życiu na ziemi. Nie znano zatem zjawiska fermentacji. Noe, który miał zwyczaj pijania winnego moszczu, był zaskoczony tym, że wypite już po potopie wino obezwładniło go. W tych warunkach podtrzymywanie życia było tak łatwe, że wystarczyło pożywienie roślinne. Nastąpiła jednak katastrofa: ogromny pierścień lodowy skruszył się i spadł na ziemię w postaci mieszaniny wody i lodu. W niektórych miejscach padała sama woda, w innych lód, i tam tworzyły się lodowce. Całe wydarzenie Biblia opisuje prostymi, lecz o głębokim znaczeniu słowami: „okna niebieskie otworzyły się (Gen. 7,11).

Drugą przyczyną potopu były zmiany geologiczne. Przed potopem występowało na ziemi dużo ogromnych wzniesień z osłizgłymi zboczami. Ruchy powodowały zapadanie się niektórych wzniesień i podnoszenie się dna oceanów. Zjawisko to wyrażają słowa: „przerwały się wszystkie źródła przepaści wielkiej”. Woda zalala ziemię. Najwyższe szczyty znalazły się 15 łokci pod wodą. Życie przestało istnieć.

Jest ewidentne, że bezpośrednią przyczyną potopu były ruchy skorupy ziemskiej. Noe zbudował arkę w dolinie, blisko ujścia rzeki, lecz kiedy wody podniosły się, arkę zniosło w kierunku armeńskiej góry Ararat. Stąd wiemy, że kierunek parcia wód był od morza do ładu, bowiem najpierw podniósł się poziom wody w morzu.

Powszechne prawa przyrody były, jak zawsze, na usługach Bożych. Kiedy wody pokrywały ziemię już przez 150 dni, myśli Boże zwróciły się ku Noemu i potop został dzięki czemu ustały opady. Na koniec „zawarte zostały źródła przepaści”. Oznacza to: wyrównany został ład tak, że morze wróciło na swoje miejsce, lub jemu podobne (można przypuszczać, że nastąpiły pewne zmiany w budowie skorupy ziemskiej, umożliwiające, „przyjęcie” wody ze stopniałego pierścienia lodowego otaczającego uprzednio ziemię — JW).

Czy geologia potwierdza te zmiany? Tak, jak najbardziej. Znajdujemy na przykład w ziemi góry „stojące na głowach”. Geolog klasyfikuje formacje skalne według ich wieku. Najstarsze warstwy znajdują się oczywiście na spodzie, najmłodsze na wierzchu. Możemy z nich czytać jak z kalendarza. Jednak takie rozumienie sytuacji nastręczyło prawdziwej nauce wiele kłopotów. Co rzeczywiście człowiek może wiedzieć o rzeczywistym wieku skał? Nie było go, gdy powstały. Mówi się przecież, że niektóre formacje liczą sobie miliardy lat. Wątpliwości zaczynają się nasilać, gdy od pobieżnie napisanych podręczników przechodzimy do rzeczywistych badań naukowych. Na przykład w wielu miejscach skały liczące sobie 100 milionów lat znajdują się na wierzchu, a skały młodsze, mające milion lat — na spodzie. Wynika to z ustaleń samych archeologów. Jedyne wytłumaczenie tego faktu, to pęknięcie skorupy ziemskiej i jej obrót o 180 stopni. W pewnej części kalifornijskich formacji skalnych, typowych dla okresu eońskiego, warstwy są ułożone pionowo zamiast poziomo. Kiedy te przesunięcia nastąpiły? Dr Price twierdzi, że miało to miejsce w czasie potopu. Nie traktując tego dogmatycznie możemy stwierdzić, że budowa skorupy ziemskiej świadczy o zaistnieniu w przeszłości co najmniej dwóch takich kataklizmów, jak ten, o którym mowa w Genезis.

Czy potop objął całą ziemię? Z tym pytaniem zwracało się do mnie wielu studentów. Niestety nie istnieje żaden niepodważalny dowód ani na tak, ani na nie. Potop był co najmniej w tym sensie uniwersalny, w jakim objął cały rodzaj ludzki. Jeżeli ludzie znajdowali się tylko w dorzeczu Eufratu, to potop, który objął tylko ten teren, spełnił swoje zadanie. Należy pamiętać, że celem spowodowania potopu było ukaranie ludzi i dlatego nie musiał on osiągać terenów niezamieszkałych. Obecnie nikt nie może ustalić jego zasięgu.

Także filologia niewiele może tu pomóc. Szczegółowe studiowanie tekstu hebrajskiego nie daje podstaw do wysnucia jednoznacznych wniosków. W grę wchodzi trzy hebrajskie słowa. Pierwsze z nich, „eretes”, pojawia się w Biblii 2282 razy, przy czym:

w znaczeniu „kraj”	1356 razy
w znaczeniu „ziemia”	684 razy
w znaczeniu „państwo”	140 razy
w znaczeniu „grunt”	96 razy
w znaczeniu „świat”	4 razy

Użycie słów: państwo, kraj, ziemia wiąże się z ziemią palestyńską lub państwem Izrael. Słowa: ziemia, świat mają znaczenie bardziej uniwersalne i w tym znaczeniu słowo to pojawia się w Genезis często. Określa się nim np. świat stworzony przez Boga (30 razy). Użyte jest 46 razy dla określenia zasięgu potopu. Może więc mieć znaczenie lokalne lub uniwersalne.

Następne słowo „adamah” pojawia się 223 razy, z czego:

w znaczeniu „ziemia”	53 razy
w znaczeniu „grunt”	43 razy
w znaczeniu „kraju”	125 razy
w znaczeniu „gospodarstwo”	1 raz
w znaczeniu „państwo”	1 raz

Dziewięć razy zostało użyte dla określenia świata zniszczonego potopem. Może mieć również znaczenie uniwersalne lub lokalne.

Słowo „tebel” pojawia się w hebrajskiej Biblii 36 razy. Jest tłumaczone jako „świat” 35 razy, jako „miejsce zamieszkania” 1 raz. Prawie zawsze używane jest w znaczeniu „żyjący świat” i nigdy nie występuje w relacji z potopem. Argument oparty na niewystępowaniu jakiegoś słowa w tekście jest bardzo wątpliwy, toteż go nie wysuwamy. Wystarczy stwierdzenie, że potop miał zasięg obejmujący cały rodzaj ludzki, wyrokiem Bożym skazany na zagładę z powodu grzechu.

Ludzie w naszych czasach zachowują się podobnie jak współcześni Noemu. Mówi o tym Słowo Boże: „Wiedźcie przede wszystkim, że w dniach ostatecznych przyjdą szydery z drwinami, którzy będą postępować według swoich własnych pożytków i mówić: — Gdzież jest przyobiecane przyjście Jego? Odkąd bowiem zasnęli ojcowie, wszystko tak trwa, jak było od początku stworzenia”. Przeoczą przy tym fakt, że dawna ziemia, która z wody powstała mocą Słowa Bożego, za sprawą Stwórcy zginęła pod wodami potopu. Teraźniejsze niebo i ziemia mocą tego samego Słowa zachowywane są dla ognia i utrzymane na dzień sądu i zagłady. „Niech to jedno, umiłowani, nie uchodzi uwagi waszej, że u Pana jeden dzień jest jak tysiąc lat, a tysiąc lat jak jeden dzień. Pan nie zwleka z dotrzymaniem obietnicy, chociaż niektórzy uważają, że zwleka, lecz okazuje cierpliwość względem was, bo nie chce, aby ktokolwiek zginął, lecz chce, aby wszyscy przyszli do upamiętania” (II Piotra 3; 3—9).

Kiedy na podstawie Ewangelii ostrzegamy ludzi przed nadchodzącym niebezpieczeństwem, śmieją się ironicznie. Gdy mówimy do zgubionych: „chroncie się w arce Jezusa Chrystusa”, spoglądając w stronę jaśniejącego nieba cywilizacji, na którym skrzą się promienne gwiazdy nauki i kultury, mówią: „Jesteście głupcami. Od czasów naszych przodków wszystko pozostaje bez zmian”. Lecz jest niestety inaczej: gdy oni śpią snem śmierci, sąd Boży zbliża się nieuchronnie.

Czytelniku, nie przeocz rzeczy najważniejszej. Usłuchaj głosu Ducha Bożego i skryj się w arce Zbawiciela, zanim nastąpi dzień zagłady, zanim ręka Boża zacznie zmiatać z powierzchni ziemi grzeszną ludzkość.

tłum. J.W.

H. R.

Dary łaski a usługiwanie

I. SYTUACJA W PIERWSZYCH ZBORACH

Pierwsza teza:

Już w pierwszych zborach chrześcijańskich istniały urzędy, tzn. względnie ustalone funkcje przewodniczenia, udzielania pomocy, nauczania i in., przy czym wkrótce zaczęło zagrażać niebezpieczeństwo wykształcenia się „elity” funkcjonalnej, tzn. skoncentrowanie aktywności w rękę nielicznych osób i wzrastająca bierność reszty zboru.

W wielu wolnych kościołach na początku ich powstawania wysunęła się na czoło następująca myśl przewodnia: Kościół jest wypaczony. Poprzez organizację i stanowiska Kościół został wyobcowany ze swego właściwego źródła i zeświecczony. Sądzono więc, że należy powrócić do źródła, znanego nam z Nowego Testamentu: bez organizacji, bez stanowisk, a jedynie zbór rozumiany jako społeczeństwo wierzących pod przewodnictwem Ducha Świętego. Taka postawa była w istniejącej wówczas sytuacji ze wszech miar słuszną. Jednakże wyobrażenie tego, jak wyglądał zbór Nowego Testamentu, nie było całkowicie słuszne. Nie jest bowiem prawdą, iż wczesnochrześcijańskie zbory nie znały stanowisk zborowych lub — aby to lepiej wyrazić — ściśle ustalonych funkcji w zborach. Wręcz przeciwnie, od początku istniały ściśle ustalone funkcje zborowe.

Przeczytajmy Filipian 1,1: „Paweł i Tymoteusz, słudzy Chrystusa Jezusa, do wszystkich świętych w Chrystusie Jezusie, którzy są w Filipi, wraz z biskupami i diakonami”. Ta notatka, jakkolwiek tak krótka jest również ważna dla naszego poznania pierwszych zborów. Bowiem przełożeni i usługujący, lub biskupi i diakoni, to określenia kierowniczych stanowisk zborowych w Filipi. Oznacza to, iż około r. 56 — wówczas Paweł pisał list do Filipian — istniały w Filipi stałe funkcje zborowe z określonymi tytułami.

Albo zobaczmy Galatów 6,6: „Ten, kto pobiera naukę wiary, niech używa ze wszystkich swoich dóbr temu, kto go naucza”. Jest to mowa o katechecie, czyli nauczycielu, który udziela nauk bilijnych, zaś uczeń jest zobowiązanyłożyć na utrzymanie katechety.

Zabaczmy dalej 1 Tesal. 5,12: „Prosimy was, bracia, abyście uznawali tych, którzy wśród was pracują, którzy przewodzą wam i w Panu was napominają”. Chodzi tu o osoby, które spełniają kierowniczą funkcję, a zbór jest wzywany do uznania tych przełożonych. Pierwszy list do Tesaloniczan został napisany prawdopodobnie około r. 50, w kilka miesięcy po założeniu przez Ap. Pawła, podczas podróży misyjnej, zboru w Tesalonicach. A więc już tak wcześnie, w kilka miesięcy po założeniu zboru w Tesalonicach, wyodrębniano tam przełożonych zborowych.

Tę listę można by kontynuować. W Dz. Ap. 13,1 wspomina się, że w zborze w Antiochii istnieli prorocy i nauczyciele. W innych miejscach jest mowa o starszych zborowych. Jesteśmy zmuszeni więc stwierdzić, że już w 20 lub 25 lat po zmartwychwstaniu Jezusa istniały chrześcijańskie urzędy zborowe, na-

wet urzędy z ustalonym tytułem, z kierowniczą pozycją oraz w części z pewnego rodzaju wynagrodzeniem.

Każdy zbór posiadał niewątpliwie znaczną liczbę osób spełniających jakieś funkcje. Funkcje te były ściśle umiejscowione w żywym zborze chrześcijańskim będącym w dynamicznym rozwoju. Przede wszystkim poszczególni członkowie zboru wnosili do nabożeństwa swój różnorodny wkład.

W 1. Koryntian 14,26 jest powiedziane: „Cóż więc pozostaje, bracia? Kiedy się razem zbieracie, ma każdy z was już to dar śpiewania hymnów, już to łaskę nauczania albo objawienia rzeczy stkritych, lub dar języków, albo wyjaśnienia; wszystko niech służy zbudowaniu”. A więc były to nabożeństwa odznaczające się znacznym żywym udziałem całego zboru. Czasami nawet działo się to dosyć burzliwie. Wielu proroków chciało przemawiać równocześnie, więc Ap. Paweł musiał interweniować celem przywrócenia porządku. 1. Koryntian 14,30: „Gdy zaś komuś innemu z siedzących dane będzie objawienie, pierwszy niech zamłknie”.

Podczas naszych nabożeństw taki „żywy nieporządek” mógłby nam się nieraz przydać. W każdym bądź razie widzimy tu, iż fakt istnienia ustalonych funkcji w zborze nie musi przeszkadzać w udziale całego zboru w nabożeństwie. We wczesnym zborze obydwa te czynniki istniały obok siebie: kierujące i nauczające funkcje z jednej strony, zaś z drugiej — żywy i aktywny udział wielu osób w nabożeństwie. Taka sytuacja istniała około lat 50 do 60, jednakże nie utrzymała się na dłużej.

Już około 40 lat później (ok. 95—100 r.) czytamy w liście Klemensa z Rzymu, że biskupa już nie można pozbawić jego stanowiska. Kto zdobywa urząd biskupa, pozostaje w tej funkcji do śmierci. Prawo do urzędu biskupiego nigdy takiej osobie nie może być przez zbór odebrane. Wówczas też biskupowie zarezerwowali dla siebie funkcje w nabożeństwie jako swoją domenę, a mianowicie składanie darów. Oznacza to, iż od tej pory działają oni jako kapłani dla zboru. Ponadto istniał zapewne wkład innych osób do nabożeństwa i życia zboru. Symptomatyczny jest jednak fakt, iż potwierdzenia tego stanu rzeczy w piśmiennictwie nie znaleziono. 50 lat później (ok. r. 150): biskup odtąd przejął (nastąpiła) służbę zwiastowania i nauczania (Didache), ponadto „udzielanie” Wieczerzy Pańskiej, chrzest i duszpasterstwo (Ignacy). Jest on więc kapłanem, kaznodzieją, nauczycielem i duszpasterzem w jednej osobie. A teraz największa zmiana: w każdym zborze istnieje już tylko jeden biskup, ponadto — kilku prezbiterów i diakonów (Ignacy). Ówczesny biskup posiada prawie nieograniczony autorytet. Ignacy, biskup Antiochii, wymaga od zboru posłuszeństwa wobec biskupa jak wobec samego Boga. On pisze: „Bądźcie wszyscy posłuszni biskupowi (tak samo), jak Jezus Chrystus był posłuszny Ojcu. Nikomu w sprawach zborowych nie wolno cokolwiek czynić bez biskupa. Tylko taka Eucharystia (Komunia), której przewodzi biskup lub osoba, której biskup to zlecił, jest uważana za prawdziwą. Gdzie jest biskup, tam powinien również być (jego) zbór, tak samo jak tam, gdzie jest Jezus Chrystus, znajduje się cały Kościół.

Bez biskupa nie wolno ani chrzcić, ani organizować uczty miłości. To, co on uznaje za dobre, również Boga się podoba, żeby wszystko, cokolwiek czynicie, było pewne i godne zaufania. Dobrze jest uznawać Boga i biskupa. Kto czi biskupa, ten cieszy się uznaniem Boga; kto zaś czyni cokolwiek bez wiedzy biskupa, służy diabłu" (Ignacy, List do Smyrnieńczyków 8,1—9,1). Słowa te napisał Ignacy w niecałe 100 lat po podróżach misyjnych Apostoła Pawła.

Oto jest tło, na którym należy rozważyć naszą sytuację oraz kwestie charyzmatów i usługiwania. Od początku w zborze istniały urzędy. Od samego zarania istniała jednak pokusa, żeby skoncentrować wszystkie funkcje w ręku zaledwie kilku osób. Jak widzimy, już około połowy drugiego wieku Kościół w znacznej mierze uległ tej pokusie.

Teza druga:

Już w pierwszych zborach chrześcijańskich istnieli ludzie ze szczególnie uwidaczniającymi się darami duchowymi, jak np. dar uzdrawiania, dar prorocstwa, mówienie językami i in., i wkrótce powstało niebezpieczeństwo wykształtowania się „elity duchowej”, odnoszącej się do innych z odczuciem wyższości, z drugiej natomiast strony była widoczna niepewność, rezygnacja albo agresja.

Niektóre dary duchowe wywierają większe wrażenie niż inne. Np. dar uzdrawiania poprzez nakładanie rąk wywarłby zapewne większe wrażenie niż „tylko” uzdolenia w kierunku pielęgnowania chorych. Służenie poprzez nakładanie rąk uchodzi za coś nadzwyczajnego, za coś, co bezpośrednio jest odczuwalne jako oddziaływanie swoistego rodzaju mocy, natomiast pielęgnowanie chorych uważa się za coś zupełnie normalnego, co — jak się powszechnie sądzi — każdy w zasadzie potrafi wykonać lub powinien być w stanie to czynić.

Istnieją dwa rodzaje reakcji na to, co nadzwyczajne: z jednej strony entuzjazm, z drugiej zaś — sceptycyzm. Oba sposoby reakcji liczą sobie tyle lat, co istnienie zborów chrześcijańskich. Przeczytajmy jeszcze raz najstarszy list Nowego Testamentu, Pierwszy List do Tesaloniczan: „Ducha nie gaście, prorocstwa nie lekceważcie” (5,19n). Jeśli Ap. Paweł wypowiada takie napomnienie, to zapewne istniał ku temu powód. Widocznie w Tesalonicach występowali prorocy, którzy ze swoim zwiastowaniem nie mieścili się w przyjętych ramach. Reakcją co najmniej części zboru na takie wystąpienie jest stanowisko obronne: zalecana jest dalece posunięta ostrożność względem tych proroków. Ap. Paweł zaś upomina ich: nie lekceważcie prorocstw!

Jeszcze poważniejszą staje się sytuacja przedstawiona w I Liście do Koryntian. Tutaj stosunki panujące w zborze uległy już groźnemu zaostrzeniu. Grupa „pneumatyków”, tzn. osób, które w szczególny sposób otrzymały Ducha, zajmuje wpływową pozycję w zborze. Są to ludzie, których udziałem stały się szczególne objawienia i na podstawie tego specyficznego poznania uważają się za kompetentnych do oceniania ogólnej sytuacji zboru (1. Kor. 2,15). Przemawiają oni i modlą się w obcych językach, tzn. przy pomocy dźwięków niezrozumiałych dla innych osób. Owi pneumatycy w Koryncie tworzą grupę, która w mniejszym lub większym stopniu uważa się za coś lepszego od innych zborowników i nie ma względu na resztę zboru.

Pozostali członkowie zboru reagują na to w rozmaity sposób. Częściowo stają się oni niepewni i zdeprymowani patrząc na swój własny stan duchowy. Już niczego sami sobie nie przypisują. Inni zaś są pod wrażeniem darów i zazdrosnym, pełnym pożądania wzrokiem, spoglądają na owe specyficzne uzdolenia duchowe. Ich krąg widzenia jest tak znaczący, że nie dostrzegają faktu, iż istnieje mnóstwo innych uzdolnień. Dla nich istnieje już tylko jedno pragnienie, jeden cel: otrzymanie Ducha w takiej samej pełni jak pneumatycy. Trzecia część zboru martwi się napiętą sytuacją i zapytuje — zapewne listownie — Ap. Pawła: Jak przedstawia się sprawa z darami duchowymi, z mówieniem językami? Co powinniśmy czynić. Pytaniem tym wnikliwie zajmuje się Ap. Paweł w 12 rozdz. 1. Listu do Koryntian. „Co się tyczy darów duchowych, nie chcę, byście byli nieświadomi rzeczy”. Można tutaj odczuć wyraźnie, że poprzez zбір w Koryncie przebiega front, pewnego rodzaju niebezpieczny, głęboki rów. Po jednej stronie występują osoby duchowo szczególnie uzdolnione i aktywne, po drugiej zaś — „normalni” chrześcijanie, jeśli ich tak można nazwać. Są to ludzie, którzy również kroczą w ślad za Panem, jednakże nie doszli oni do takiego szczególnego poznania i doświadczenia wiary, co tamta grupa osób. A więc po jednej stronie występują osoby o rozwiniętej indywidualnej świadomości, zaś po drugiej — ludzie nie mający tego poznania pewności; tutaj — elita duchowa, tam natomiast — osoby przeciętne i bezradne. Jakim głębokim stał się ten rozłam, wynika z 1. Listu do Koryntian 12,3: „Otóż zapewniam was, że nikt, pozostając pod natchnieniem Ducha Bożego, nie może mówić: „Anathema Jezus”, tzn. „Niech Jezus będzie przeklęty”.

Ciągle na nowo próbowano wyjaśnić ten szokujący urywek Pisma Świętego. Niektórzy egzegeci twierdzili, że w zborze w Koryncie zdarzyło się, iż jakiś pneumatyk w swoim przemówieniu przeklął Jezusa. Ap. Paweł nawiązał tutaj do tego incydentu. Moim zdaniem jest to jednak niemożliwe. Gdyby rzeczywiście wydarzyło się, że w Koryncie jakiś chrześcijanin przeklął Jezusa, to wówczas Ap. Paweł zareagowałby na to inaczej, a nie delikatnym zwrotem uwagi, że to nie jest dobrą mową duchową. Ap. Paweł w innych przypadkach wypowiada się bardzo dobitnie i tutaj zapewne stałoby się to samo, gdyby w Koryncie wydarzyło się coś tak strasznego. Inni agzegeci reprezentują pogląd, iż Ap. Paweł chciał tutaj przy pomocy „Anathema Jezus” wykazać cechę rozpoznawczą, przy pomocy której można by było odróżnić prawdziwą mowę duchową od fałszywego prorocstwa. A więc: chrześcijanina, który przemawia w Duchu Bożym rozpoznaje się po tym, iż nie powiada on „Anathema Jezus”. Jednakże również i to wy tłumaczenie nie jest zbyt przekonujące. Ap. Paweł nie był przecież tak naiwny. Gdyby rzeczywiście szukał odpowiedniego przykładu, przyszedłoby mu na myśl coś lepszego.

Ale jak wobec tego należy rozumieć to miejsce? Musimy uprzytomnić sobie, że Ap. Paweł rozpatruje tutaj pytanie skierowane do niego z Koryntu. Zatraskani pracownicy zapytywali go: czy owi pneumatycy i ich przemówienia są rzeczywiście w porządku? Czy poprzez te częściowo niezrozumiałe słowa rzeczywiście przemawia Duch Boży? Następnie zapytywali — co musimy stwierdzić w oparciu o wiersz 3 —: A może dochodzi tutaj do głosu zasadniczo inny duch, duch

skierowany przeciwko Bogu, duch przeklinający Jezusa?

Tak głęboki był ów rów, tak głęboki brak zaufania w Koryncie, że po pneumatykach spodziewano się tego, iż są posłuszni duchowi sprzeciwiającemu się Bogu i przeklinają Jezusa (gdy tu jest mowa o pneumatykach, w głównej mierze chodzi chyba o osoby mówiące językami). Po jednej stronie znajdowały się osoby uważające siebie za szczególnie napełnione Duchem, zaś po drugiej — inni, którzy również wierzyli, iż otrzymali Ducha Bożego i obecnie zadawali sobie pytanie, czy możliwy jest fakt istnienia dwóch rodzajów Ducha Świętego. Pomiedzy tymi dwiema grupami rozciągał się rów pełen braku zaufania i arogancji, niepewności i bezwzględności. Taką oto sytuacją zaistniała w Koryncie. Nie powinien więc budzić zdziwienia fakt, że odpowiedzialnie myślący chrześcijanie zadawali sobie pytanie: Czy nie powinno się po prostu wyłączyć owych pneumatyków, którzy są przyczyną zaistniałych kłopotów? Tej przysługi Ap. Paweł im jednakże nie wyświadcza. Nie wolno tak sobie ułatwiać sprawy. Zdaniem Ap. Pawła wkład owych pneumatyków w życie zborowe nie jest zbyt znaczny. W oczy rzuca się fakt, jak konsekwentnie we wszystkich wyliczeniach wymienia on mówienie językami na ostatnim miejscu. Zapewne nie jest to dziełem przypadku, lecz przemyślanym zamiarem. Nie można jednak upraszczać sobie sprawy przez wyłączenie. Zamiast tego Ap. Paweł czyni coś, czego Koryntianie zapewne się nie spodziewali: przed ich oczyma rozciąga on obraz zboru, obraz ciała z wieloma różnymi członkami i narządami. Tym, co Koryntian — i nas — czyni uczestnikami tego ciała, są charyzmaty.

II. ŻYCIE ZBORU W OCZACH AP. PAWŁA

Teza trzecia:

Wszystkie funkcje i poszczególne uzdolnienia duchowe w zborze, diakonia, jak również prorokowanie, są charyzmatami, tzn., duchowymi darami Boga, nie podlegającymi elitarnemu myśleniu i nie dającymi się upozorować przez ludzi.

Widzieliśmy, że w pierwszych zborach rozwinęły się stopniowo określone urzędy: funkcje przewodniczenia, funkcje nauczania, funkcje zwiastowania. Widzieliśmy również, że istniały poszczególne dary duchowe, m.in. mówienie językami. Mimo, że Ap. Paweł przeprowadza podział na urzędy i dary duchowe, nie przeciwstawia jednych drugim, lecz po prostu stwierdza, że wszystkie te funkcje i uzdolnienia są charyzmatami, tzn. darami, prezentami Boga. Greckie słowo „charisma” oznacza właśnie prezent lub dar. Pochodzi ono od charizomai, tzn. podarować. Jest ono wprawdzie spokrewnione ze słowem „charis” (łaska), ale nie ma z nim nic wspólnego. Przetłumaczenie „dar (z) łaski” nie jest więc całkowicie poprawne, lecz rzeczowo jest uzasadnione.

Nie można się pysznić z powodu prezentu, bo niczego nie dodaliśmy do niego. Prezentu nie można również nabyć sobie, nawet wówczas, gdyby się bardzo podobał. Prezent można tylko przyjąć z wdzięcznością. Tak więc Ap. Paweł stawia wszystkich w jednym szeregu obok siebie: apostoła z jego darem, proroka, nauczyciela z ich darami, następnie przewodniczącego zboru z jego darem, pomocnika z darem praktycznego działania, osobę z darem uzdrawiania i w końcu osobę

z darem mówienia językami. Wszyscy stoją tu obok siebie przed Bogiem i odbierają Jego dary: wielcy i mali, osoby skromne oraz posiadające świadomość swojej wartości. To wszystko, co w Koryncie było tak rozczłonkowane i pooddzielane od siebie głębokimi rowami, tutaj skupia się razem przed Bogiem, który rozdziela swoje dary. Przed Bogiem są wszyscy, również my wszyscy w jednakowy sposób. Bóg daje każdemu z nas to, co uważa za właściwe i najlepsze, zaś my nie możemy uczynić niczego innego, jak tylko otworzyć oczy i wyciągnąć rękę. Zbór jest więc społecznością ludzi obdarowanych.

Jeżeli tę sprawę potraktujemy naprawdę poważnie, to właściwie niemożliwością staje się porównywanie mojego daru z darem innej osoby, oczekiwanie lepszych darów czy doszukiwanie się wad w otrzymanym darze. Równocześnie nie wolno krytykować daru innej osoby, jeśli ten dar nam się nie podoba. Koniecznością staje się zaakceptowanie przeze mnie brata z jego darem w takim samym stopniu, jak siebie samego z moim darem. Arogancja jest tutaj tak samo nie na miejscu, jak rezygnacja czy nieufność.

Wszyscy wiemy, że również w naszych zborach występują „tarcia” pomiędzy poszczególnymi członkami. Również wśród nas występuje niedowierzanie, czy ten lub ów brat rzeczywiście jeszcze stoi na właściwym poziomie duchowym. Również i u nas istnieją grupy mające świadomość własnej wyższości, tak pewne swojej sprawy, iż nawet nie uważają za stosowane zwracać uwagę na to, czy ich zdanie jest zrozumiałe, czy ich argumenty w ogóle docierają do brata. Jeśli inni wówczas czegoś nie zrozumieją i nie od razu zareagują pozytywnie, zyskają sobie miano osób duchowo ospałych, „wiecznie wczorajszych” lub oglupiałego zboru.

Po drugiej stronie wzrasta wówczas powątpiewanie: czy te osoby stojące na zewnątrz rzeczywiście jeszcze należą do nas? Czy nie są one niebezpieczeństwem dla zboru? Również i po tej stronie wykształca się świadomość własnej wyższości — uspokajające działanie większości: chyba sobie jeszcze poradzimy z tą niewielką grupką osób spoza naszego grona. Wówczas entuzjastycznemu myśleniu przeciwstawia się sposób myślenia poparty argumentem mocy, duchowemu poczuciu przewagi zaś — instytucjonalne poczucie przewagi. Po jednej stronie: „mam Ducha po mojej stronie”, zaś z drugiej: „za mną stoi zbór”. Tworzy się front.

Ap. Paweł tym dwóm sposobom myślenia, entuzjastycznemu i opartemu na przewadze liczebnej, przeciwstawia myślenie charyzmatyczne. Co oznacza taki rodzaj myślenia? Skrótowno można by to ująć w jednym krótkim zdaniu: Wszyscy służą całości. Każde z tych trzech słów odpowiada jednej z następujących tez.

Teza czwarta:

Jak każdy chrześcijanin otrzymał Ducha Bożego, tak również każdy otrzymał jakiś charyzmat.

W I Kor. 12.4—13 Ap. Paweł czterokrotnie (w. 7, 11, 13) posługuje się słowem „wszyscy” względnie „każdy” i to ze szczególnym naciskiem. Wyraźniej tego już nie można ucznić. Tak jak wszyscy zostaliśmy ochrzczeni, mówi on w 13 wierszu, otrzymaliśmy również wszyscy konkretny dar Ducha, nasz charyzmat.

Oznacza to, iż każdy wierzący chrześcijanin jest równocześnie charyzmatykiem. Oznacza to trzy fakty:

a) Nie jest biblijną nauką twierdzenie, że w zborze znajdują się charyzmatycy i niecharyzmatycy. Różni teologowie interpretują teksty nowotestamentowe w ten sposób, że w zborze istnieją osoby z uzdolnieniami charyzmatycznymi oraz osoby takowych uzdolnień nie posiadające; ich zdaniem charyzmatycy są czymś szczególnym w zborze i ograniczają się tylko do pewnych określonych osób. Wersety przytaczane przed chwilą mówią coś wręcz przeciwnego. Każdy chrześcijanin otrzymał dar Ducha i dzięki temu jest charyzmatykiem.

b) Charyzmat nie jest związany z jakimś szczególnym, dodatkowym doświadczeniem. Nie musimy więc czekać na jakieś specyficzne przeżycie duchowe, żeby otrzymać charyzmat. Oczywiście po nawróceniu się, po pierwszym jasnym zwróceniu się do Jezusa Chrystusa następują dalsze przeżycia duchowe. Mogą wśród nich być również bardzo silne przeżycia, które zmieniają nasze życie. Bogu niech będą dzięki i chwała za to, że pozwala nam przeżywać takie doświadczenia dwukrotnie, trzykrotnie albo o wiele częściej. Nie ist-

nieje jednak jakiś drugi stopień duchowy, który należałoby osiągnąć, żeby w bardziej doskonały lub bardziej skuteczny sposób otrzymać Ducha Świętego. To, co Bóg daje, daje natychmiast i w całości, gdy tylko człowiek się do Niego zwróci w wierze. Nie dzieli On swej łaski i miłosierdzia na 2 etapy, swego Ducha — również nie. Duch Boży jest niepodzielny. Nie występuje On w porcjach. Dlatego nie ma również przejścia od połowy do całej porcji. Możemy jednak wzrastać w Duchu i uczyć się posługiwania Darami Bożymi. A może część naszego duchowego zmęczenia i ospałości jest spowodowana tym, że jesteśmy nastawieni na nowe doświadczenia, zamiast całkiem prosto ćwiczyć się w prowadzeniu ABC duchowego życia.

c) Charyzmaty muszą zostać odkryte. Powinniśmy otworzyć oczy, żeby wreszcie zobaczyć, jakie charyzmaty występują wśród nas. Ap. Paweł miał wzrok otwarty na różnorodność Darów Bożych.

(dokończenie nastąpi)

Ulrich Brockhaus

KRONIKA

Jastrzębie Zdrój. W dniach od 5 do 14 lutego 1979 roku młodzież szkół średnich przebywała na zimowisku korzystając z gościnnie użyczzonego budynku przez Zbór ZKE w Jastrzębiu Zdroju. W tym wolnym od nauki czasie przeznaczonym na odpoczynek i studium Słowa Bożego, spotkało się 30 młodych dziewcząt i chłopców ze Zborów w Warszawie, Lublinie, Poznaniu, Bytomiu, Tarnowskich Górach, Żywcu, Cieszynie, Bielsku Białej, Jaworznie i innych. Pan nasz błogosławił ten czas. Wszystkiego, a w szczególności darów duchowych była obfitość, za co serdecznie dziękowaliśmy Bogu. Dzięki Panu Jezusowi młodzież miała darowany spokojny czas na poranne rozważania biblijne i modlitwę, na studium Ewangelii wg Mateusza (prowadził br. Cz. Mikulski) oraz na wykłady Księgi Objawienia (prowadził br. H. Turkanik). Odwiedzili też zimowisko i usługiwali Słowem Bożym br. H. Karzełek oraz br. M. Giertler. Darowana nam też była pogoda sprzyjająca spacerom, zabawom i wycieczkom. Wracamy do naszych domów, szkół wypoczęci a Pan nasz Jezus Chrystus przez darowane Słowo stał się w nas większy. Dzięki Bożej łasce były i takie osoby, które wróciły do swych domów pojednane z Bogiem przez osobiste przyjęcie Pana Jezusa Chrystusa jako swego osobistego Zbawiciela i Pana swego życia. Zorganizowana przez miejscowy Zbór i uczestników zimowiska ewangelizacja — przynosi plon. Panu niech będzie chwała! Siostrze naszej w Panu, Weronice Adamczyk i siostram, które jej pomagały, zawdzięczaliśmy smaczne i terminowe posiłki. (c.m.)

Siemianowice Śląskie to placówka Zboru w Chorzowie licząca obecnie 12 członków (ochrzczonych). W stosunkowo krótkim czasie odeszli tu do wieczności następujący bracia i siostry: Paweł Moczygemba (7 sierpnia 1974 r.), Stanisława Kłama (4 lutego 1975 r.), Emilia Stachowiak (13 stycznia 1976 r.), Katarzyna Rogacz (19 lutego 1977 r.), Edward Gawel (27 marca 1977 r.).

Dnia 28 lutego 1979 r. odbył się pogrzeb s. Marii Stachowiak, (primo voto Konowska), zmarłej 24 lutego, w wieku 69 lat. Była to druga żona br. Alberta Stachowiaka, liczącego obecnie 81 lat, a ochrzczonego w r.

1923. Na pogrzebie usłużył br. Alfred Kotysz, kierownik placówki w Siemianowicach, i br. Marian Giertler, przełożony Zboru w Tarnowskich Górach. (J.M.)

*

W roku 1978 w Zborze w Brzegu, woj. opolskie, odbyły się dwie ewangelizacje, w dniach 10 i 11 czerwca główną służbę zwiastowania Słowa Bożego pełnił br. prezb. Marian Sułski z Cieszyna, zaś w czasie drugiej — w dniach od 1 do 3 grudnia Słowo Boże głosili br. br. Ma-



Uczestnicy zimowiska dla młodzieży w Jastrzębiu Zdroju

rian Brusilo z Legnicy i Jan Krauze z Gdyni. Drugą ewangelizację zakończono Wieczerzą Pańską, którą prowadził br. Stanisław Malisz, przełożony Zboru.

W dniu 19 listopada odbyło się, z kolei, w tut. Zborze międzyzborowe nabożeństwo młodzieżowe. Młodzież śpiewała pieśnią. Młodzi bracia głosili Słowo Boże.

Zasnęli w Panu

W Chorzowie, dnia 8 stycznia br. — s. **Agnieszka Smoleń**, najstarsza wiekiem (90 lat) i wiara (70 lat) członkini tamt. Zboru. Była wzorem skromności, wdzięczności i gorliwości. Wykorzystywała każdą okazję, aby świadczyć o Panu Jezusie Chrystusie.

Pogrzeb odbył się 11 stycznia, a usłużyli na nim br. Marian Giertler z Tarnowskich Gór i miejscowi bracia.

W Jeleniej Górze, dnia 12 lutego br. — s. **Weronika Klimek**, lat 69. Zgasiła Siostra nawróciła się do Boga i przyjęła chrzest wiary w 1965 roku. Pozostała wierna Panu aż do końca. Pozostawiła męża i córkę oraz wnuków. Pogrzeb odbył się 15 lutego. Słowo Boże głosili: br. Aleksander Mańkowski z Legnicy (w kaplicy cmentarnej) i br. Henryk Dedo, przełożony Zboru (nad grobem).

Wiadomości

Z działalności Podkomisji do Spraw Dialogu. Komisja Mieszana Polskiej Rady Ekumenicznej i Komisji Episkopatu do Spraw Ekumenizmu, istniejąca od 1974 r., podjęła jesienią 1977 r. uchwałę w sprawie powołania do życia Podkomisji do Spraw Dialogu. Jej oficjalne ukonstytuowanie nastąpiło 7 grudnia 1977 r. W skład Podkomisji wchodzi po dwóch przedstawicieli obu stron. Jej główne zadanie polega na przygotowywaniu rozpraw na różne tematy teologiczne. W lutym 1978 Podkomisja zorganizowała spotkanie poświęcone zasadom prowadzenia dialogu ekumenicznego. Natomiast w listopadzie 1978 zwołała posiedzenie, podczas którego rozpoczęto dyskusję nad dokumentem o chrzcie, opracowanym przez Komisję Wiary i Ustroju Światowej Rady Kościoła, którego pełnoprawnymi członkami są także teologowie katolicy. Debatę nad powyższym dokumentem kontynuowano podczas spotkania, które odbyło się 1 marca br., w Kurii Metropolitalnej w Warszawie. Poza członkami Podkomisji uczestniczyło w nim dwóch teologów katolickich oraz po 1 przedstawicielu Kościoła prawosławnego, ewangelicko-augsburskiego, baptystycznego i Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego (br. prezb. Edward Czajko). Obradujących

odwiedził ks. bp Władysław Miziołek, przewodniczący Komisji Episkopatu do Spraw Ekumenizmu.

Ustalono, że dyskusja nad dokumentem o chrzcie będzie kontynuowana podczas spotkania 25 maja br., i zakończona opracowaniem uwag i ewentualnych zastrzeżeń, które prześle się Światowej Radzie Kościołów w Genewie. Poza tym ustalili się oficjalny przekład polskiego dokumentu, który przekaże się zaangażowanym w dialog Kościołom.

W związku z prowadzonym przez Podkomisję dialogiem wielostronnym, Komisja Episkopatu do Spraw Ekumenizmu podjęła dialogi dwustronne z przedstawicielami Kościołów członkowskich PRE na temat wzajemnego uznania chrztu. Jak poinformowano podczas posiedzenia 1 marca, przedstawiciele Kościoła katolickiego podpisali dotychczas protokoły z reprezentantami Kościoła prawosławnego, starokatolickiego mariawitów, metodystycznego i ewangelicko-reformowanego, które wyrażają ich wspólne stanowisko. Wkrótce przewiduje się podjęcie rozmów dwustronnych z przedstawicielami pozostałych czterech Kościołów zrzeszonych w PRE.

Jesienią br. Podkomisja do Spraw Dialogu pragnie podjąć serię rozmów poświęconych problemowi małżeństw mieszanych. (z serwisu PRE).

Obrady Komisji Pomocy Międzykościelnej. Na zaproszenie Polskiej Rady Ekumenicznej w dniach od 12 do 16 lutego br. w Ojrzanowie k. Warszawy toczyły się wspólne obrady Europejskiej Sekcji Komisji Pomocy Międzykościelnej Światowej Rady Kościołów i Konferencji Kościołów Europejskich. W posiedzeniu, któremu przewodniczyli Albert Nicolas z Francji i Jap van Klinken z Holandii, wzięły udział 22 osoby z różnych krajów europejskich. Obecni byli m. in. ks. dr Glen Garfield Williams, sekretarz generany KKE i ks. dr Paul Hansen z Światowej Federacji Luterńskiej (jako obserwator). Celem posiedzenia było ustalenie wytycznych dalszej działalności w zakresie pomocy międzykościelnej oraz przygotowanie integracji Europejskiej Sekcji z KKE. Zajęto się też stanem realizacji różnych projektów pomocy w poszczególnych krajach. Uczestnicy obrad byli podejmowani przez kierownictwo Kościołów zrzeszonych w PRE. W niedzielę, 11 II br., niektórzy z nich przemawiali w świątyniach i kaplicach różnych Kościołów. 14 II wydano na ich cześć przyjęcie, w którym, poza członkami Prezydium PRE, wzięł też udział Tadeusz Dusik, dyrektor w Urzędzie do Spraw Wyznań i przedstawiciel Ministerstwa Zdrowia. (z serwisu PRE).

Właściwy cel życia

Celem życia nie jest własne szczęście, ale uszczęśliwianie innych.

Nie chodzi o to, aby nas kochano, lecz byśmy kochali innych i dla nich byli błogosławieństwem.

Nie chodzi o to, aby samemu używać, lecz aby innym używać.

Nie chodzi o to, aby własną wolę przeprowadzać, lecz aby się samemu zapierać.

Nie chodzi o to, aby się wybić, lecz aby się zaprzeć samego siebie.

Nie chodzi o to, aby szukać własnego zadowolenia, lecz radować się, gdy innym dajemy zadowolenie.

Nie chodzi o to, aby Bóg spełniał naszą wolę, lecz abyśmy Jego wolę spełniali.

Nie chodzi o to, czy żyjemy długo, ale czy nasze życie miało właściwą treść.

Nie jest ważne, co myślą i mówią o nas ludzie, ważne jest to, czym naprawdę jesteśmy wobec Boga.

Nie chodzi o to, co czynimy, lecz jak czynimy i dlaczego.

Nie chodzi o to, kim jesteśmy, lecz jakimi jesteśmy.

Nie chodzi o to, czy mamy rozległą wiedzę, lecz czy stosujemy ją w życiu.

Nie chodzi o to, za kogo sami się uważamy, lecz czym naprawdę jesteśmy.

Nie chodzi o to, abyśmy unikali cierpienia, lecz aby cierpienie spełniło w nas swój cel.

Nie chodzi o to, kiedy umrzemy, lecz o to, abyśmy byli gotowi na spotkanie z Bogiem.

Przedruk

Ewa von Tiele-Winckler